P M

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

bez względu na miejsce sprzedaży!

Nr 51 (1411) DNIA 27 CZERWCA 1938 ROKU ROK XVIII

Sukces 8-ki A. Z. S. (Poz.) w Berlinie

W Lidze wszystko odwrotnie!

Zwycięzcy sprzed tygodnia — pokonani na obcych boiskach

Raid Automobilklubu po dwu etapach

Kto wygra Wimbledon?

Telefonem od naszego korespondenta

LONDYN, 26.6. — Tel. wł. — Pierwszy tydzień Wimbledonu przyniósł stosunkowo małą ilość niespodzianek. W singlu pań, jak dotychczas, wygrywają same faworytki, a wśród panów odpadło wprawdzie aż trzech rozstawionych graczy, ale dwaj z nich nie reprezentują wielkiej klasy, a trzeci, Menzel musiał wycofać się z powodu kontuzji.

Jeżeli jednak wśród panów kwestia tytułu mistrzowskiego nie zdaje się przedstawiać najmniejszej wątpliwości, gdyż młody Kalifornijczyk Budge znajduje się w fenomenalnej formie, o tyle wśród pań sprawa ta jest jeszcze bardziej otwarta, niż przed tygodniem. Jest osiem kandydatek do tytułu i prawie wszystkie mają zupełnie wyrównane szanse.

Po wspaniałym zwycięstwie nad Sperling w Queens Clubie Jędrzejowska stawiana była na pierwszym miejscu. Pierwsza runda Wimbledonu wykazała jednak pewien spadek formy u Polki i dopiero w piątkowym meczu pokazała ona swe prawdziwe umiejętności.

Mecz z Durlac odbył się niestety późnym wieczorem, na jednym z bocznych kortów, tak że prawie nikt z dziennikarzy angielskich nie widział go. Pod wrażeniem zaś meczów wcześniejszych prasa tutejsza uważa, iż szanse Jędrzejowskiej nieco zmalały. Stawiała ją teraz na równi z Marble ale trochę za Wills Mody, która mimo nieszczególnej formy wykazała, iż ma jeszcze ciągle wspaniały temperament meczowy, wygrywając kolejno trzy spotkania z bardzo niekorzystnych pozycyj.

W zwycięstwo Jędrzejowskiej wierzy natomiast uparcie jeden z największych znawców tenisa, korespondent „Daily Express" Ulyss Rogers, który widział więcej Wimbledonów, niż ktokolwiek inny dziennikarz.

„Jędrzejowska w dobrej formie — oświadczył mi — powinna wygrać Wimbledon. Stawiałem na nią dwa lata temu w zeszłym roku i mimo że się trochę rozczarowałem, stawiam na nią ponownie i w tym roku".

Tyle prasa. Teraz trochę opinii graczy.

Kay Stammers, pierwsza rakieta Anglii, którą Jędrzejowska pokonała w pamiętnym meczu ćwierćfinałowym w Wimbledonie w 1935 r. twierdzi: „Wszystkie łamiemy sobie głowę, która z nas wygra Wimbledon w tym roku. Moim zdaniem wszystkie tenisistki najbardziej obawiają się Jędrzejowskiej. Jest ona szybsza od Helen Wills Moody, a Wills Moody jest o wiele szybsza, niż się to wydaje z trybun. Gdy gram z Jędrzejowską wydaje mi się, iż jej strona kortu nagle się kurczy, gdyż jest ona zawsze przy piłce.

Wygrałam z nią trzy lata temu i wydawało mi się to „zbyt dobre, aby było prawdziwe".

Najgroźniejsza rywalka Jędrzejowskiej Marble stawia na swoją rodaczkę Wills Moody: „Jędrzejowska nie gra w tym roku tak dobrze, jak w zeszłym. Nie powinna ona była oddać seta swym przeciwniczkom w pierwszej i drugiej rundzie. W ćwierćfinale będzie miała ciężki mecz z Jacobs która powinna pobić Scriven. Wills Moody jest ciągle pierwszą faworytką, w decydujących chwilach potrafi ona zawsze wznieść się ponad poziom swojej przeciwniczki".

Mistrz Wimbledonu Budge w artykule komentującym pierwszy tydzień turnieju pisze: „Jędrzejowska w tym roku gra dość nerwowo. W pierwszych rundach miała dwa trzysetowe mecze z przeciwniczkami, które powinna była pokonać bez wysiłku. Moim zdaniem ma ona jednak zapewnione miejsce w półfinale".

Z tych wszystkich głosów widzimy, iż na dojście do półfinału możemy liczyć na pewno. Jutrzejszy mecz z Morphew da Jędrzejowskiej okazję do zademonstrowania swojej prawdziwej formy. Ćwierćfinał będzie łatwy, o ile przeciwniczką będzie Scriven, którą Jędrzejowska rozgromiła w zeszłym roku 6:1, 6:2 i nieco trudniejszy, jeśli grać będzie z Jacobs, która wraca obecnie do formy. Wprawdzie Jędrzejowska rozpoczęła turniej nie najlepiej, ale poprawia się z dnia na dzień i w przyszłym tygodniu powinna dojść do szczytowej formy.

Wówczas tytuł najlepszej tenisistki świata powinien przypaść w udziale mistrzyni Polski. (JS)

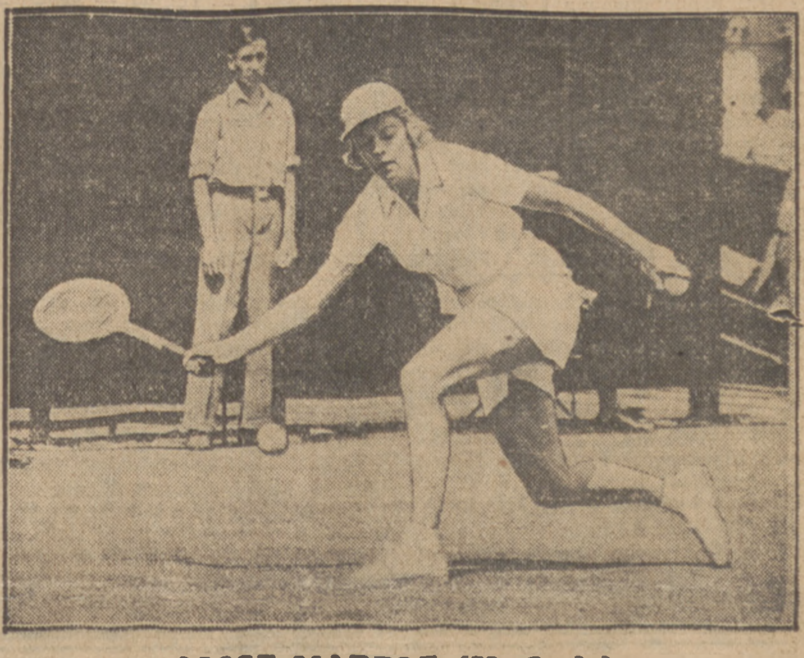
Jak Louis znokautował Schmelinga

na str. 6-ej



KOMPLIKACJE POD BRAMKĄ WARSZAWIANKI

Martyna w gimnastycznym podskoku, asekurowany przez Sroczyńskiego. Szwarc (Warta) spogląda melancholijnie za oddalającą się piłką.



ALICE MARBLE (U. S. A.)

główna rywalka Jędrzejowskiej w Wimbledonie.

40 kolarzy wyruszy do morza

W poniedziałek zaczyna się VII Wyścig do Morza. Lista zgłoszeń zawiera 40 nazwisk. Są na niej Kapiacy, jest Michalak, Wiśniewski, Kiełbasa, Wasilewski, ale brak całego szeregu zawodników, którzy stanowczo w takiej batalii powinni wziąć udział. Ignaczak i Matczak są zawieszeni. To ich „tłumaczy". Napierała jest chory. Ale gdzie podzieli się Wandor, Kluj-Ritter, Moczulski, Korsak-Zaleski, Zieliński, Urbaniak, zawodnicy łódzcy, śląscy?...

Cieszyć się wypada, że lista zawiera dużą ilość nowych nazwisk, ale z drugiej strony smucić się trzeba, że zabraknie w konkurencji wielu zawodników i to czołowych.

Lista zgłoszonych przedstawia się według wylosowanych numerów następująco:

1) Konopczyński (Syrena).
2) Krężelewski (Tom. F.S.J.).
3) Czerniak (Polonia).
4) Koper (RKS Ursus).
5) Frankowski (Krak. T. Kol.).
6) Wasilewski (Fort Bema).
7) Głowacki (RKS Ursus).
8) Kafka (Drukarz).
9) Chrzanowski (KSZO).
10) Bieńko (Orkan).
11) Kolski (Makabi Łódź).
12) Targoński (Warszawianka).
13) Mikołajczyk (PZL).
14) Hofsznajdr (Fort Bema).
15) Kudlak (Orkan).
16) Sobczak (KPW Warszawa).
17) Bizon (ZS Ursus).
18) Leśkiewicz (ŁKS).
19) Motyka (Krak. T. Kol.).
20) Gołąb (RKS Ursus).
21) Starzyński (Syrena).
22) Michalak (Syrena).
23) Zarezerwowany.
24) Wiśniewski (RKS Ursus).
25) Rrzeźnicki (Syrena).
26) Pietrzycki (Lauda).
27) Grochowski (Stradom).
28) Zagórski (Jur).
29) Nadulski (Jur).
30) Jankowiak (Stomil).
31) Cieszolkiewicz (ZS Ursus).
32) Wolnik (Stradom).
33) Stark (Tom. F.S.J.).
34) Kapiak J. (Jur).
35) Baranek (Stomil).
36) Kiełbasa (Polonia).
37) Borowski (Lauda).
38) Kapiak M. (Jur).
39) Grzesiński (KPW Warszawa).

Kto ma największe szanse na zwycięstwo?

Trudno przewidzieć. Spodziewać się tylko można zaciętej walki Kapiaka z Wiśniewskim, poważne szanse ma Wasilewski, a może jakaś niespodzianka.-

WILLS W WARSZAWIE?

Wills Moody zostanie w najbliższych dniach zaproszona przez PZLT do Warszawy na mecz z Jędrzejowską. Pertraktacje toczyć się będą za pośrednictwem przedstawiciela związku, który w tej chwili przebywa w Londynie. Istnieje projekt, aby spotkanie Jędrzejowska — Wills Moody rozegrać w ramach meczu o drużynowe mistrzostwa Polski Legia — LKT. Lwów, który się odbędzie w Warszawie 9 i 10 lipca.

Francja — Polska, tradycyjny mecz tenisowy projektowany jest przez PZLT w dniach 9 — 11 września w Warszawie, odpowiednia pozycja została już skierowana do związku francuskiego. (gr.)

NIEDZIELA LIGOWA

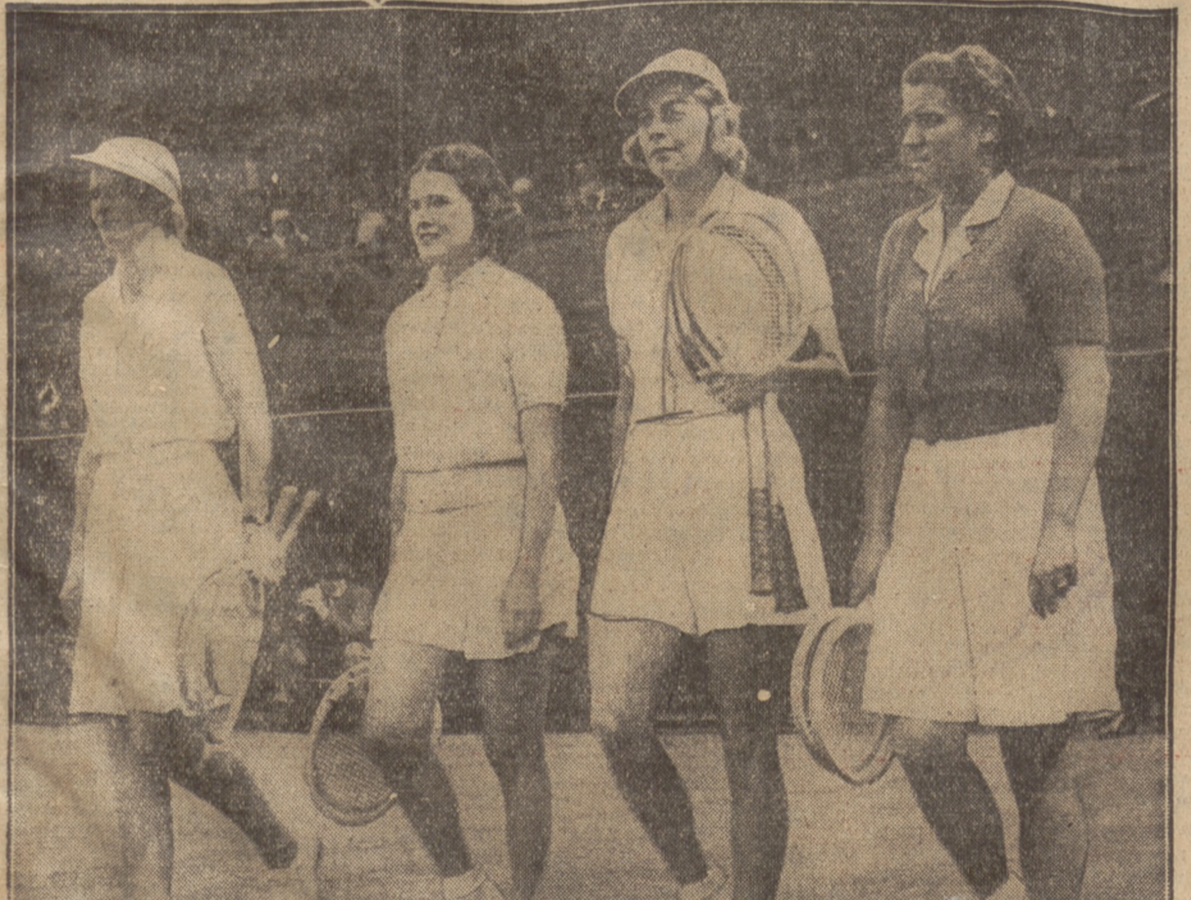
Warszawa
Warszawianka – Warta 2:1

Wilno
Śmigły – ŁKS 4:0

Kraków
Cracovia – Ruch 3:2

Chorzów
AKS – Polonia 1:0

Lwów
Pogoń – Wisła 2:1



WYMARSZ NA KORT WIMBLEDOŃSKI

Thomas, Fabyan, Marble i Jędrzejowska idą rozegrać mecz w debla pań.



RADOŚĆ PO ZWYCIĘSTWIE

Włosi radują się po zdobyciu mistrzostwa świata w piłce nożnej. W środku kapitan związkowy Pozzo wznosi zdobyty puchar. Obok stoją Biavatti, gen. Vaccaro, Piola, Collausi, Ferrari. Klęczą: Locatelli, Meazza, Foni, Olivieri, Rava, Andreolo, Leży — Serantoni.



LINHOFF (Niemcy)

uzyskał na 400 mtr. czas równy rekordowi Europy — 47,3.

Magiczny wpływ własnego boiska!

Wszyscy pokonani w niedzielę ubiegłą — wzięli rewanż u siebie w domu

Cracovia gra na nerwach swych kibiców

Ruch prowadzi -- krakowianie zwyciężają

KRAKÓW. 26.6. — Tel. wł. — Cracovia — Ruch 3:2 (0:1). Bramki dla Cracovii Korbas, Skalski (2), dla Ruchu Peterek i Wiechoczek, sędzia p. Sawaryn b. dobry. Publiczności 7000.

Cracovia: Pawłowski, (Radwański); Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Majeran; Skalski, Madryga, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Ruch: Brom; Giemza, Ibrom; Mikunda, Nowakowski, Dziwisz; Kruk, Wiechoczek, Peterek, Malcherek, Wodarz.

Tak już bywa w naszym systemie piłkarskim, że mecze z Ruchem należą do kategorii spotkań, na których zalatuje zawsze futbolem wielkiego formatu, a widz oczekuje nieprzeciętnych emocyj. Mimo więc zdecydowanej porażki na Śląsku stawiło się dziś na boisku bitych 7.000 widzów. Spodziewali się: cóż to dopiero będzie za biesiada, gdy gospodarze wezmą odwet za tamten tydzień i lać będą gości co wlezie.

Przyszedłszy na mecz w tego rodzaju nastawieniu duchowym, widzowie przeżywali długie chwile zwątpienia, mijały minuta za minutą, padły w końcu 2 bramki. Ruch prowadził wyraźnie. Na widowni rosło i potężniało uczucie zawodu, rodził się kryzys zaufania do gospodarzy. Czy zdołają w 30 minutach nadrobić różnicę? Mało kto w to wierzył, a jednak tak się stało. Ta sama widownia, która już całkowicie ochłodła, zawrzała nagle pełnym temperamentem i żegnała zespół gospodarzy rzęsistymi oklaskami, gdy opuszczał boisko, w glorii zwycięzcy.

Wiarę we własny zespół zabiła pierwsza połowa, gdy goście byli stroną wyraźnie skuteczniejszą, a w szeregach gospodarzy panowała anemia. Szybsi w startach, skuteczniejsi w twarciu, częściej strzelający i ruchliwsi w poczynaniach — mieli Ślązacy więcej z gry i dlatego linia podziału między obu stronami zarysowała się wyraźnie. Po przerwie odmieniły się jednak karty. Cracovia zerwała się do boju i za jednym zamachem zawojowała pole przeciwnika. Teraz przyszło kolej na Broma, który zwijał się jak piskorz. Strzały padały jeden za drugim, ocierały się o poprzeczkę. Ruch przetrzymał ten atak huraganowy, przeszedł jeszcze raz do kontrofensywy i strzelił drugą bramkę. Na tym skończyło się.

Atak śląski był wyraźnie zmęczony. Peterek nie pracował już tak, jak na początku, Nowakowski nie mógł nadążyć. Cracovia zaciskała coraz silniej obręcz. Padła jedna bramka. Widownia zagrzała drużynę oklaskami i porwała do boju. Przyszło wyrównanie. Nadeszły ostatnie minuty: rozpaczliwe zmagania pod bramką Ruchu i jeszcze jeden strzał. Ślązacy protestowali, że piłka nie była całkiem w bramce. Sędzia rozwiał ich złudzenia, stał obok i kategorycznie wskazał na środek. Cracovia dokonała prawie że cudu. Nie załamała się mając już w drugiej połowie przegraną 0:2.

Oceniając zespoły na tle ich wyczynów w dzisiejszym spotkaniu uznamy Ruch za zespół groźniejszy. Był on bardziej zespolony. Słabych punktów nie miał. Były punkty b. dobre jak Brom, Giemza, Nowakowski i Dziwisz. Był Peterek ruchliwy, bardzo dobrze rozdzielający piłki, pracowity aż do wyzyskania każdej szansy. Przed wszystkimi zaś był Wiechoczek najruchliwszy i najpracowitszy gracz drużyny, wyrastający w każdym miejscu i zawsze celowo grający. Zyskał na tym wiele i Kruk, tak jak Wodarz stracił wiele z braku Wilimowskiego.

Cracovia miała bardzo zróżniczkowane oblicze, trudno więc o wytyczenie przeciętnej. B. dobrze wypadł Lasota i Góra, dobry był Grünberg, natomiast w ataku grano mało Skalskim, który cierpi z powodu braku odpowiedniego łącznika. Korbas miał chwile dobre, ale były również i słabsze. Reszta przeciętna.

Jak już na wstępie stwierdziliśmy Ruch był lepszy w pierwszej fazie gry i uzyskał prowadzenie przez Peterka, który w 20 minucie bił piłkę z dość dużej odległości i celnie splasował ją w rogu. Tenże gracz uzyskał niedługo później drugą bramkę. Sędzia podyktował jednak rzut wolny przeciw Ruchowi za zaatakowanie bramkarza. W wyniku po pauzie podwyższa Wiechoczek, wyzyskując przytomnie piłkę otrzymaną od Peterka. Na tym kończą się sukcesy Ślązaków i w 18 minucie Korbas otwiera serię bramek dla Cracovii. Zaznaczyć należy, że Cracovia gra teraz w zmienionym składzie. Pawłowskiego w bramce zluzował Radwański a Majeran zmienił pozycję z Madrygą. W 5 minut później Korbas przebija się ładnie na lewą stronę, centruje i Skalski załatwia resztę. Wśród dopingu publiczności gospodarze atakują i w zamieszaniu Skalski w 38 minucie zdobywa cenne 2 p. dla Cracovii. (rg).

Łodzianom nie służy Wilno

Śmigły gromadzi punkty

Wilno, 26. 6. — Tel. wł. — Śmigły — ŁKS 4:0 (3:0). Bramki strzelili Tatuś, Balosek Biok dwie. Publiczności ok. 4.000. Sędziował sprawnie p. Skowroński.

ŁKS: Andrzejewski; Galecki, Rudnicki; Pegza II, Król, Korporowicz; Mucharski, Koczewski, Sar, Lewandowski, Miller.

Śmigły: Czarski; Zawieja, Baczkiewicz; Grządziel, Bukowski, Hajdul; Marzec, Pawłowski, Balosek, Tatuś i Biok.

Pierwszy występ ŁKS w dziejach sportu wileńskiego nikogo nie zachwycił. Łodzianie grali prymitywnie, mało skutecznie. Ponieważ byli zespołem mniej szybkim niż Śmigły ponieśli porażkę, odzwierciedlającą przebieg meczu i układ sił obu zespołów.

W drużynie ŁKS słabą była linia ataku, w której debiutowali Mucharski na prawym skrzydle i Sarna na środku. Obaj ci gracze wypadli słabo. Jedynie może Sarna wykonał kilka ładnych pociągnięć technicznych. Motorem napadu łódzkiego był Lewandowski, który nie miał jednak odpowiednich partnerów.

W pomocy najlepszym był środkowy Król, Pegza niepotrzebnie szedł do środka i tym samym obciążał pracą Galeckiego. W obronie pierwsze skrzypce grał Galecki, Rudnicki był stosunkowo słabszy, Andrzejewski wywiązał się dość dobrze i za puszczone zramki nie ponosi winy. Jedynie kwestionować można pierwszą bramkę.

W drużynie wileńskiej pierwsze skrzypce grał w ataku Pawłowski i prawoskrzydłowy Biok. Pawłowski nareszcie odzyskał swą forme i wyzbył się egoizmu. Pomoc wileńska wywiązała się dobrze. Jedynie Hajdul musi więcej trenować technicznie, ponieważ nie umie ani stopować ani dokładnie podać. Słabszą niż zwykle była obrona. Zawieja ciągle nie trafiał w piłkę. Czarski wywiązał się z zadania poprawnie.

Początkowo przewagę ma ŁKS, jednak Śmigły szybko się otrząsa, narzuca system gry półgórnej i dość często gości pod bramką ŁKS. W 14 min. wolny przeciw ŁKS egzekwuje Balosek, piłka trafia do Galeckiego, jednak tak niefortunnie, że otrzymuje ją Biok, który lekko podaje do środka a nadbiegający Tatuś zdobywa pierwszą bramkę. Przy równej grze w 20 min. Pawłowski przebija się przez obronę, podaje do środka, Balosek dowcipnie myli ciałem Rudnickiego, a nadbiegający Biok z bliskiej odległości zdobywa drugiego gola. W 24 min. Pawłowski wypuszcza Marca, ten przechodzi Pegzę i lekko piłkę oddaje do tyłu. Piłka znajduje się w odległości około 30 m. od bramki ŁKS. Balosek z tej odległości ustalił wynik do przerwy 3:0.

ŁKS gra po przerwie lepiej i jest drużyną skuteczniejszą, jednak w dalszym ciągu nie może zdobyć się na celny strzał. W 18 min. nieporozumienie obrony ŁKS wykorzystuje Biok i silną bombą ładuje czwartą bramkę, najładniejszą w tym dniu. W 27 min. wytwarza się groźna sytuacja podbramkowa Andrzejewski rzuca się pod nogi i w rezultacie wynoszą go z boiska, zastępuje go już do końca meczu bramkarz rezerwowy. Ostatnie minuty gry należą do ŁKS. Śmigły specjalnie się już nie wytęża. (Jar).

Krew na arenie

Chrzęst kości towarzyszy meczowi

A. K. S. — Polonia 1:0

Katowice, 26. 6. — Tel. wł. — Amatorski—Polonia 1:0 (0:0). Bramkę uzyskał Piontek. Sędzia p. Wacław Kuchar. Widzów około 10.000.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Grolik; Bzdak, Nytz, Odrowąż; Dziekański, Jaźnicki, Nawrot, Kula, Kisieliński.

AKS: Mrugalla, (Andrzejewski); Stolarczyk, Knas; Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec; Pochopin, Piontek, Wostal, Pytel ,Sikora.

Blisko 10.000 widzów było świadkiem właściwie nie jednego lecz dwu meczów. Dwie połowy zawodów — to zupełnie dwa odmienne obrazy. Pierwsza to w pełnym tego słowa znaczeniu piękna rozgrywka na wysokim poziomie, mogąca zadowolić nawet najbardziej wybrednych znawców piłkarstwa. Obie drużyny grają szybko, inteligentnie, nawet elegancko, mimo, że cechuje je silna wola zwycięstwa, a co zatem idzie ostry start do piłki. Dużą zasługę w tym wypadku ma sędzia p. Kuchar, który odgwizduje najmniejsze uchybienie, stwarzające choćby pozory gry faul! Publiczność ma pełnię wrażeń.

Polonia prezentuje się jaknajlepiej i zyskuje sobie na trybunach wiele szczerej sympatii. W środkowym okresie tej części zawodów około 25 m. są Warszawianie w zdecydowanej przewadze. Często goszczą pod bramką chorzowian, nie umieją jednak wyzyskać słabych chwil AKS. Tyły białozielonych bronią się jednak spokojnie. Pod koniec pierwszej połowy Polonia zaczyna zbyt często stosować ostrą grę, jednak sędzia paraliżuje gwizdkiem te zakusy. Do przerwy wynik bezbramkowy.

Gwizdek sędziego wzywający do rozpoczęcia drugiej połowy rozpoczyna też smutny okres dzisiejszego spotkania. Zaczęło sie od tego, że w 8 m. Piontek strzela ostrym szczurem, który Strauch broni niepewnie i piłka wymknąwszy mu się z rąk mija linie bramkową przynajmniej o dwa obwody. Bramkarz wybiera ją z bramki, lecz sędzia nie odgwizduje gola. Bramka była bezsporna, toteż krzywdzące orzeczenie p. Kuchara rozgorycza graczy AKS i publiczność. Jak łatwo się domyśleć moment ten zaważył nad dalszymi losami zawodów.

Chorzowianie zaczynają atakować. Rozwijają grę niezwykle szybką i zdobywają przygniatającą przewagę. Niestety tej pięknej i błyskawicznej grze Polonia przeciwstawia tylko brutalność. Zatrzymywania Piontka za ręce i to w dodatku przez trzech graczy — to już nie sport. „Trup" zaczyna gęsto padać. Najpierw Mrugalla, potem Piontek wiją sie na murawie. Później Wostal zostaje zniesiony na 5 m. z boiska. Mimo to AKS strzela bezustannie, Strauch broni przytomnie, jednak z dużym szczęściem. W 25 Dziekański kopnął w głowę Mrugallę, który już na boisko nie wraca. Rezerwowy bramkarz AKS nie wiele miał do roboty. Po chwili Dziekański atakuje lewego obrońcę chorzowian sam zostaje zniesiony z boiska. Sędzia nie może sobie dać rady.

W 34 Wostal zostaje brutalnie sfaulowany pod bramką przeciwnika i znoszą go z boiska. Rzut karny nie udaje się zdenerwowanemu Piontkowi i piłka grzęźnie w rękach Straucha. Nastrój jest podniecony. W 39 Szczepaniak zbyt ostro atakujący Piontka zderza się z nim głową, w następstwie czego schodzi z boiska, broczac obficie krwią. Piontek trzyma się za głowę, robi wrażenie mocno oszołomionego. AKS w dalszym ciągu w przygniatającej przewadze uzyskuje wreszcie w 41 min. bramkę, którą strzelił „rozbolałą" głowa Piontek z mistrzowskiej centry Pochopina.

Ostatnie minuty gry nie przyniosły nic nowego. Polonia schodzi z boiska w 10-kę pokonana moralnie i na punkty — przy gwizdach i wyciu rozgoryczonej brutalną grą publiczności. (hr).

TRAGICZNA ŚMIERĆ BRAMKARZA

Tragiczne następstwa pociągnęła za sobą fantastyczna przegrana Naprzodu z K. S. Wawel w Nowej Wsi! 1:9 opiewał stosunek sensacyjnej porażki, która uniemożliwiła lipinianom zdobycie mistrzostwa. Wszystkie gromy skupiły się — jak to zazwyczaj w takich razach bywa — na biednym bramkarzu, Alfredzie Kolendrze. 21-letni piłkarz tak dalece przejął się porażką, że postanowił rozstać się z życiem.

Śmierć lubianego bramkarza w dodatku w tych okolicznościach wywołała powszechny żal. (hr.).

MADEJSKI OTRZYMAŁ ZWOLNIENIE Z WISŁY

Reprezentacyjny bramkarz piłkarski Madejski otrzymał zwolnienie z Wisły krakowskiej. Madejski zasilić ma szeregi Dębu katowickiego. Tak więc gra on obecnie w szczypiorniaka w barwach Cracovii i będzie w drużynie piłkarskiej z poza Krakowa. (rg).

W okręgach

LWÓW, 26.6. — Tel. wł. — W pozostałych meczach o mistrz. lwowskiej ligi okręgowej Lechia wygrała z Pogonią 1-B 2:1 (1:0), w Stryju miejscowa Pogoń pokonała RKS 6:2 (2:0).

Równocześnie dzisiaj rozpoczęły się mecze o wejście do lwowskiej ligi okręgowej. W Tarnopolu lwowski TSL wygrał z Jehudą 2:0 (1:0) i w Borysławiu San z Przemyśla zwyciężył Kadme 3:1 (2:0).

KATOWICE, 26.6. — Tel. wł. — Ostatnia niedziela mistrzostw ligi śląskiej: w Świętochłowicach Śląsk—Dąb 3:2 (1:1), w Chorzowie Chorzów III—Naprzód Lipiny 4:1 (3:01), w Rudzie Slavia 06 — Załęże 8:0 (2:01), w Katowicach Policyjny — Czarni 5:0 (3:01). Dzięki dzisiejszemu zwycięstwu KS Chorzów nie spada, a degradacja dotknie obok 06 KS Slavię.

KRAKÓW, 26.6. — Tel. wł. — W mistrzostwach krakowskiej ligi okręgowej sytuacja jest nadal nie wyjaśniona. Dopiero mecz Chełmek — Makabi, który będzie rozegrany w środę w Chełmku, wyjaśni do pewnego stopnia szanse faworytów. W dzisiejszych rozgrywkach Chełmek wygrał z Wawelem 3:1, Makabi — Zwierzyniecki 4:1, Cracovia — Podgórze 5:0, Olsza — Tarnovia 2:2, Wisła —Krowodrza 9:1, Grzegorzecki — Nadwiślan 2:0. Mecz Korona — Fablok przerwano w 35 min. przy stanie 2:1, gdyż na boisku Korony zawaliła się bramka.

Proch — Bzura 6:1

RADOM, 26.6. — Tel. wł. — Mecz o wejście do ligi okręgowej. Bramki strzelili dla Prochu Wójcikowski (3), Malik (2), Madziarz (1), dla pokonanych Baran. Gra Bzury na niskim poziomie. Atak Prochu zagrał znakomicie. Najlepszy u Bzury Baran. Sędziował p. Czekański dobrze.

Skład mistrza Z.O.Z.P.N.-u

Mistrzem Zagłębiowskiego OZPN został RKS. „Zagłębie" z Dąbrowy Górniczej, który w bojach kwalifikacyjnych wystąpi w następującym składzie: Mazur; Wolski, Iria; Tajchman, Kloss, Goldblum; Sieradzan, Pękalski, Słubek, Banasik, Cabaj. (hr)

Finały o mistrzostwo Ligi Wołyńskiej

ŁUCK. Na Wołyniu rozegrano następujące mecze: Strzelec (Janowa Dolina) — Hasmonea (Równe) 1:1; PKS Łuck — KKS Krzemieniec — walcover dla PKS-u; Pogoń (Równe) — Hasmonea (Łuck) 5:1 (3:0); Hasmonea (Łuck) — PKS. Łuck 0:2 (0:1); PKS Łuck — Hasmonea (Równe) 3:4.

O mistrzostwie Ligi Wołyńskiej zadecyduje 3-cia rozgrywka pomiędzy PKS Łuck a Hasmoneą z Równego. Obydwie drużyny posiadają równą ilość punktów.

Ani to gra, ani walka!

Szare popisy Warszawianki i Warty

WARSZAWA. 26.6. — **Warszawianka — Warta 2:1 1:1).** Bramki dla Warszawianki zdobyli Wieczorek i Baran, dla Warty Scherfke. Sędzia p. Wardeszkiewicz z Łodzi. Widzów ok. 2.500.

Warszawianka: Ketz; Martyna, Joksz; Sroczyński, Cebulak, Sochan; Wieczorek, Kniola, Baran, Święcki, Pirych.

Warta: Jankowiak; Ofierzyński, Kryszkiewicz; Lis, Danielak, Sobkowiak; Schreier, Gendera, Scherfke, Kaźmierczak, Szwarc.

Wybierając się po kilkutygodniowej przerwie na pierwszy mecz ligowy, mieliśmy obawy, by w późniejszej ocenie nie stosować choćby, podświadomie — kryteriów z perspektywy mistrzostw świata! Na szczęście Warszawianka i Warta znakomicie ułatwiły nam zadanie i zapobiegły obarczeniu sumienia mimowolną krzywdą.

Bez względu bowiem na to, czy spoglądaliśmy na mecz warszawski przez pryzmat Colombes, Parc des Princes, Stade Municipale w Bordeaux, czy też przez nasze skromne szkiełka codzienności ligowej, wrażenie pozostawało jedno: tragiczna, kompromitująca beznadziejność! Oglądając tzw. „wykwit" piłkarstwa naszego trudno wprost zrozumieć, jakim cudem udaje się zebrać przynajmniej reprezentację o wcale uczciwym poziomie!

To, co demonstrowano na stadionie W. P. było bowiem jakimś nieudolnym skamlaniem, szarpaniem się, probą pokazania czegoś, na co nie starczy sił ani indywidualnych umiejętności. Były jaśniejsze chwile, były okresy, w których zdawało się, że już jedna lub druga strona zawiąże jakąś racjonalniejszą grę, ale miały one zbyt szybko, by zadecydować o ogólnym wrażeniu.

Tyle autów i beznadziejnych piłek w górę na chybił trafił, tak kompromitujących pociągnięć dawno już nie widzieliśmy, toteż nuda ziała z boiska i z zadowoleniem powitano końcowy gwizdek sędziego.

Warszawianka zwyciężyła. Po sprawiedliwości powinien być jednak wynik remisowy, gdyż i Warta miała sporo z gry i sporo dobrych okazji. W pierwszych kilkunastu minutach zdawało się wprawdzie, że gospodarze łatwo uporają się z przeciwnikiem. Skończyło się to jednak dość szybko, a gdy Warta zdobyła jeszcze w 21-ej min. bramkę przez Scherfkego, po wcale udanej kombinacji, losy Warszawianki przedstawiały się dość mgliście. Drużyna poznańska zaczęła bowiem sprawniej kombinować i energiczniej walczyć. Jednak i po tej stronie było zbyt wiele luk, by wynikło z tego coś pozytywnego. W rezultacie w 34-ej min. Pirych zmylił mądrze obrońcę podał do Święckiego, ten strzelił, bramkarz niefortunnie odbił piłkę, tak że Wieczorkowi nie pozostało już nic innego, jak skierować ją do siatki.

Po przerwie obraz zasadniczo się nie zmienił. Gra była otwarta przy rozdzielonych szansach i coraz większym chaosie. Warszawianka jednak i tym razem okazała się drużyną produktywniejszą, gdyż w 13-ej min. Wieczorek objechał Sobkowiaka, podał do środka, skąd Baran główką dokonał reszty. Na tym skończyło się „żniwo", niestety jednak nie tzw. „gra", której trzeba było przypatrywać się jeszcze przez pół godziny.

Warta wystąpiła w składzie mocno pokiereszowanym i to może po części usprawiedliwia jej słaby poziom. Katastrofalnie prezentowała się obrona, w której z konieczności wystąpił Kryszkiewicz. Pomoc nierówna i słaba. Danielak daleki od normalnej formy. Atak chwilami usiłował zawiązać jakąś kombinację, ale szybko się wszystko rwało. Scherfke nie miał po prostu z kim grać, toteż mimo pracowitości nie wiele zdziałał.

Warszawianka była może w sumie równiejsza, jednak i ona miała więcej niewyraźnych, niż dobrych momentów. Grając przez jakiś czas znośnie nagle niewiadomo dlaczego zaczęła się gubić, by w kilkanaście minut później znów opanować pole. Zaletą jej była energia w dążeniu do celu i szybki, aczkolwiek niezawsze celny strzał.

W napadzie Baran rozwija się dobrze, ale przybiera już też złe maniery, niepotrzebnie przetrzymuje piłki. Święcki bawił się w pierwszego bombardiera, ale ze znacznym pechem. Kniola walczył tak, jak gdyby nigdy nie miał z Poznaniem nic wspólnego. Ze skrzydłowych więcej popisywał się Wieczorek.

W pomocy Cebulak początkowo usiłował grać precyzyjnie, szybko mu się to znudziło i wspólnie z bocznymi pchał piłki jak się dało. Obrona uważna i energiczna. Bramkarz pewny.

Sędziował p. Wardeszkiewicz, który popełniał zasadniczy błąd przy ocenie tzw. stołeczków. Zamiast gwizdać wolne przeciw drużynie, której gracz się wyraźnie podkładał, ferował wyroki przeciw poszkodowanym. U starego rutynowanego arbitra, który jadł chleb z niejednego pieca, nie powinny się zdarzać takie przeoczenia. (ns).

Gorący początek -- spokojne zakończenie

Pogoń rewanżuje się Wiśle 2:1

Lwów, 26. 6. — Tel. wł. — Pogoń — Wisła 2:1 (0:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Szumilas z samobójczego strzału i Schmidt z karnego, dla Wisły Gracz.

Wisła: Jurewicz; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk II, Gierczyński, Filek I.; Habowski, Cholewa, Gracz, Filek II, Łyko.

Pogoń: Albański; Lemiszko, Jeżewski; Hanin, Schmidt, Sumara; Małowski, Zimmer, Wolanin, Dreszer, Borowski.

Mecz dzisiejszy nie należał do interesujących. Obie drużyny miały poważne luki w swych składach, co zadecydowało o bardzo nierównomiernej grze, przeplatanej od czasu do czasu grubszymi faulami. Szczególnie beznadziejnie przedstawiała się pierwsza połowa, w której mało myślano o grze, a więcej o wyrównaniu osobistych porachunków sprzed tygodnia. Na szczęście opamiętano się jeszcze wczas. Odbiło się to z miejsca na całości gry. Poziom i w tym wypadku nie był wprawdzie zbyt poprawny, ale starano się przynajmniej nadać meczowi pewne tempo, i wysiłki kierowano na osiągnięcia pozytywnego rezultatu.

Przypadł on w udziale drużynie bardziej skoordynowanej, bitnej, która miała i więcej z gry i więcej z możności uzyskania ibramek. Brak Matyasa i Wasiewicza odbił się wyraźnie na grze Pogoni. Wolanin mimo swej ambicji, sprytu i wielkiej ruchliwości nie mógł w żadnym wypadku kierować umiejętnie napadem Pogoni. Również i Schmidt nie stanowił mocnego punktu. Przez cały czas gra jego była obliczona wyłącznie na defensywę tak, że całkowity ciężar gry spoczywał na Sumarze i Haninie. Obaj ci pomocnicy Pogoni wraz z linią obronną tworzyli najcenniejsze punkty w drużynie i grali bez zarzutu.

Wisła grała przez cały czas b. chaotycznie. Podobnie jak Pogoń drużyna krakowska nie miała napadu. Jaśniejszym punktem był tam tylko Gracz. W pomocy wyróżniał się Gierczyński obrona najpewniejsza, lecz grająca za ostro. Bramkarz Jurewicz niesłychanie nerwowy, Kotlarczyk był najsłabszym zawodnikiem na boisku.

Pierwsze 45 min. należało do wyjątkowo nieciekawych. Pogoń od początku miała przewagę, przesiadywała dość często pod bramką Wiślaków, zmuszając Jurewicza do wykazania swej słabej klasy. Wisła ma dopiero jedną z dogodniejszych szans w 17 min. z winy Albańskiego. W 30 min. dochodzi z winy Wisły do pierwszych nieprzyjemnych zderzeń. Ofiarą jest Wolanin, którego mocno fauluje Kotlarczyk. Wolanina znoszą wijącego się w bólu z boiska. W 2 min. później po stronie Wisły nie ma już Gracza. Obie drużyny grają teraz w 10-tkę w nieprzyjemnej pełnej podniecenia atmosferze, aż do 38 min. Po powrocie Wolanina i Gracza nie zachodzą godne uwagi wypadki.

Druga połowa jest za to zwiastunem zdecydowanej poprawy. Pogoń jest teraz w okresie długotrwałej przewagi. Wisła gra bez tempa i poddaje się woli przeciwnika. W 53 min. decydują się losy meczu. Wolanin po otrzymaniu długiej piłki od Hanina ma najlepsze chęci skierowania jej do bramki Wisły, jednak w sytuacji tej wyręcza go zupełnie niespodziewanie Szumilas, który celnie strzela do własnej bramki. W 64 min. atak Pogoni zatrzymuje ręką Sitko i Schmidt z karnego zdobywa drugi punkt. Teraz dla odmiany Pogoń jest wyczerpana. Wisła zrywa się do kontrataku po okresie 5 min. przewagi Gracz zdobywa jedyną bramkę. Końcowe minuty upływają pod znakiem lepszej gry lwowian.

Sędzia p. Rettig, w okresie pierwszej połowy nie mógł opanować gry ostrej, w drugiej był bez zarzutu. (K)

Gdańsk — Warszawa

we środę na stadionie W. P.

W środę 29 bm. o godz. 17.30 odbędzie się na stadionie WP w Warszawie szóste z rzędu międzypaństwowe spotkanie Warszawa — Gdańsk o puchar przechodni p. min. Papee.

W dotychczasowych pięciu grach reprezentacja stolicy nie spisywała się zbyt chwacko. Wygrała wprawdzie oba mecze na własnym boisku (1:0 i 3:0), jednak trzykrotnie skapitulowała poza Warszawą (0:2, 0:2, 0:4). Gdy weźmie się pod uwagę poziom i rolę futbolu gdańskiego w Związku niemieckim wyniki te są dla piłkarstwa stołecznego mniej niż zaszczytne i byłby najwyższy czas, by się zrehabilitować.

Wydaje nam się, że tym razem okazja jest korzystna, gdyż skład stolicy jest wyjątkowo silny, o ile w kalkulacjach teoretycznych wolno opierać się na nazwiskach.

Skład Gdańska jest następujący: Steffen (SC Preussen), Knorr (Ballspiel u. Eislaufverein), Ritscheck (Polizei SV), Matthies (SC Preussen), Brauns (SC Preussen), Cytris (Ballspiel), Petsch (Ballspiel), Borkowski (SC Preussen), Prohl (Ballspiel), Tempel (SC Preussen), Rebnau (SC Preussen).

Piłkarze gdańscy przyjadą do Warszawy we wtorek o godz. 6.30 rano pod kierownictwem pp. Laskowskiego i Lehmana.

Skład Warszawy jest następujący: Strauch (Polonia): rez. Jachimek (Warszaw.), Szczepaniak (Pol.), Martyna, Sroczyński, Cebulak, Sochan, Baran, Kniola (Warszaw.), Nawrot, Kulla (Polon.), Pirych (Warszwa.).

Po 9-ciu grach

Właściwie obeszło się bez sensacji! Magiczne siły własnego boiska znów odniosły pełny triumf. Ani jedna z przyjezdnych drużyn nie uratowała punktów, ponieważ mecze niedzielne były niejako odwróceniem wyników ubiegłego tygodnia, więc też mało zmieniło się w tabeli.

Bez zmian utrzymała się trójka czołowa. Ruch miał bowiem tak spory kapitał, że nawet nie oczekiwana porażka z Cracovią nie podważyła jego pierwszej pozycji. Na dalszych trzech miejscach z równą ilością punktów znalazły się trzy drużyny i jedynie lepsza stosunkiem bramek Pogoń dystansuje Warszawiankę ,a ta znów Cracovię. Dochodzi do nich właściwie i AKS, który ma identyczną ilość straconych punktów i o jedną grę mniej. Wisła z Wartą grawitują raczej do ogonka, nie wydaje się jednak, by miały one wziąć udział w piekielnym „sabacie", jaki rozwinie się całkiem u dołu.

ŁKS drogo zapłacił za zeszłotygodniowy remis. Strata w dwu meczach aż trzech punktów to luksus, przekraczający daleko możliwości łodzian. Zyskał Śmigły, który ma okazję nawiązać kontakt z grupą centralną.

Najgorzej przedstawia się nadal sytuacja Polonii, toteż tylko niesamowity jakiś cud mógłby uchronić ją przed ponowną degradacją.

TABELA LIGOWA Z 26.VI.

1.	Ruch	9	12:6	28:17
2.	Pogoń	9	11:7	10:8
3.	Warszawianka	9	11:1	23:20
4.	Cracovia	9	17:1	23:20
5.	A. K. S.	8	9:7	17:9
6.	Wisła	9	9:9	12:18
7.	Warta	9	8:10	28:23
8.	Śmigły	9	7:11	15:22
9.	Ł.K.S	9	6:12	9:20
10.	Polonia	8	4:10	12:22

MITROPACUP PIŁKARZY

PRAGA. 26.6. — Tel. wł. — Dziś rozpoczęły się mecze o puchar środkowo-europejski, po raz pierwszy bez udziału drużyn austriackich. Mecze zakończyły się następującymi wynikami: w Budapeszcie Ujpest — Rapid (Bukareszt) 4:1 (1:0) i Hungaria—Juventus 3:3 (0:3), w Genui Genova—Sparta (Praga) 4:2 (4:1), w Mediolanie Ambrosiana — Kispest 4:2 (0:1), w Temeswarze Ripensia — Milan 2:0, w Brnie Zidenice — Ferencvaros 3:1 (0:0), w Kladnie Kladno — HASK (Zagrzeb) 3:1 (2:1) i w Belgradzie Slavia (Praga) — BSK 3:2.

Sensacją były zwycięstwa Ripensii nad Milanem i Zidenic nad Ferencvarosem. Wszystkie mecze odbywały się podczas szalonego upału, zwłaszcza w Temeswarze, Genui i Mediolanie.

NIEMCY BEZ MISTRZA.

BERLIN, 26.6. — Tel. wł. — Mecz finałowy o piłkarskie mistrzostwo Niemiec Schalke 04 — Hannower 96 zakończył się mimo przedłużenia wynikiem remisowym 3:3 i będzie powtórzony w sierpniu.

Szwecja — Dania 1:0

W drodze powrotnej z mistrzostw Świata drużyna szwedzka rozegrała mecz z Danią, wygrywając 1:0. Zwycięstwo było zasłużone. Bramkę strzelił Nyberg.

Bilans mistrzostw świata

Bilans mistrzostw piłkarskich świata wypadł korzystnie. Koszty podróży i utrzymania drużyn wyniosły 2 miliony franków, koszty podróży komitetu organizacyjnego i sędziów 1.200.000 franków, podatki milion franków. Wydatki wyniosły więc 4.200.000, dochody 5,800.000, tak że dochód netto jest 1.600.000. Z tego FIFA przypadło 700.000 franków, tak że czysty dochód wyniósł ostatecznie 900.000 fr. 450.000 franków dostanie związek francuski, a reszta zostanie podzielona między państwa biorące udział w mistrzostwach.

Ponieważ Polska grała tylko jeden mecz dostanie niewiele — koło 20.000 franków (koło 3000 zł).

Obsada sędziowska najbliższych meczów

3 lipca Cracovia — Warszawianka p. Kurzweil, Polonia — Wisła p. Stafiński, Warta — Śmigły p. Arczyński, ŁKS — Ruch p. Frank, AKS — Pogoń p. Krukowski. 10 lipca Polonia — AKS p. Rutkowski.

Mecze o wejście do ligi w dniu 3 lipca prowadzić będą: Unia (Lublin) — Legia (Warszawa) p. Głowacz, RKS (Zagłębie)—Union Touring (Łódź) p. Richter, Gryf (Toruń) — Śląsk (Świętochłowice) p. Andrzejak, Rewera (Stanisławów) — Czarni (Lwów) p. Filipkiewicz, Dąb (Katowice) mistrz Krakowa p. Jędrzejczak, Makabi (Wilno) — Pogoń (Brześć) p. Haselbusch, WKS Grodno — mistrz Wołynia p Kowalski. Drużyna poznańskiej Legii w dniu 3 lipca pauzuje.

Protest sędziów łódzkich

ŁÓDŹ, 26.6. — Tel. wł. — 20-tu sędziów piłkarskich okręgu łódzkiego niemalże wszyscy za wyjątkiem kierownictwa Wydziału Spraw Sędziowskich ŁOZPN-u i dwóch arbitrów ligowych złożyło swe legitymacje, jako protest przeciwko wypadkom, jakie coraz częściej zdarzają się na boiskach łódzkich, gdzie rozwydrzeni sympatycy klubowi terroryzują kierownika zawodów.

Po zapewnieniu ze strony Ł. O. Z. P. N., że podjęte zostaną najsurowsze represje w stosunku do winnych, sędziowie rezygnacje swe — na razie — cofnęli.

Szwarc, lewoskrzydłowy Warty przeniósł się na Śląsk, mimo to przez cały obecny sezon grać będzie w drużynie poznańskiej dojeżdżając na każdy mecz.



MISTRZ POLSKI W SZCZYPIORNIAKU (I. K. P. Łódź)

w składzie: Ozdobińska, Przybylska, Nawrocka, Gruszczyńska, Filiniakówna, Głażewska, Słomczewska, Janicka, Błażniakówna i Szmalcówna.

KPW (Poznań) -- mistrzem w szczypiorniaku

po trzech dniach walk w Krakowie

Finałowe rozgrywki w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski zgromadziły na starcie mistrzowskie zespoły Warszawy, Krakowa, Poznania i Łodzi, natomiast nie zjawili się ślązacy. Zawody rozpoczęły się uroczystą ceremonią, przemówieniem wiceprezesa KOZPR dyr. Sikorskiego i odegraniem Hymnu Narodowego, po czym rozegrany został pierwszy mecz.

Cracovia — Ł.K.S. 10:5 (5:4)

Cracovia wystąpiła bez Resicha w obronie, ale z Madejskim w bramce i zagrała najlepszy w tym sezonie mecz. Wynik jest może nieco za wysoki; złożyła się nań lepsza dyspozycja strzałowa Cracovii, a szczególnie „bomby" Lubowieckiego I, który uzyskał 6 bramek. Resztą łupu bramkowego podzielili się Sysz (2), Pająkiewicz i Lubowiecki II. Zaznaczyć należy, że kontuzjowany w drugiej połowie Lubowiecki I był prawie że nieczynny w polu, a ograniczał się do strzelania rzutów wolnych. U łodzian wyróżnił się Witek, strzelec dwóch bramek. Dalsze punkty uzyskali Bujnowicz, Jakobi i Grubert. Sędzia p. Grzyb.

K.P.W. — A.Z.S. 9:4 (5:1)

Osłabiony brakiem czterech zawodników AZS warszawski nie stanowił groźnego przeciwnika dla mistrzowskiej drużyny Polski. Dzięki akcjom Grzechowiaka (3) i Szymury (2) zapewniło sobie KPW wysokie prowadzenie. Ze strzałów tych graczy padły też dalsze bramki. W AZS-ie wyróżnił się Twardo. Sędzia p. Piotrowski.

Drugi dzień szczypiorniaka był właściwie dniem finałowych rozgrywek. Mecz K.P.W.— Cracovia rozstrzygnął bowiem kwestię mistrzostwa w sposób zdecydowany.

K.P.W. — Cracovia 9:3 (6:2)

Mistrz Polski wygrał ze swym najgroźniejszym rywalem niespodziewanie łatwo, mając wyraźną przewagę. KPW było lepsze szczególnie pod względem taktycznym, gracze poznańscy ustawiali się świetnie i umieli w mig wyzyskać każdą lukę, realizując wszelkie szanse.

Brak Resicha w obronie i świetnego Lubowieckiego, kontuzjonowanego poprzedniego dnia w ataku odbił się na grze Cracovii. Madejski może również konto swe obciążyć kilkoma punktami, co trzeba położyć na brak doświadczenia w tej dziedzinie.

Najlepszym graczem na boisku był Grzechowiak, strzelec 5 bramek. Pórcz niego gole zdobyli: Patrzykont, Firlik i Hoffman (2). Sędzia p. Grzyb.

A.Z.S. — Ł.K.S. 10:9 (5:4)

Wybitnie nierówna forma łodzian odzwierciedliła się klasycznie w tym meczu, który ze względu na zmienność sytuacji i wyniku, należał do bardzo zajmujących. Mimo prowadzenia AZS-u w stosunku 3:1, potrafili łodzianie wyrównać na 4:4. Jeden celny strzał odebrał im jednak prowadzenie przed przerwą.

Po pauzie AZS jeszcze raz prowadził 6:5, ale teraz Ł.K.S. zabrał się do roboty i potrafił nietylko wyrównać, ale nawet uzyskać przewagę 9:6. Na tym się jednak skończyło i AZS nietylko wyrównał, ale i wygrał. Najlepszym w AZS-ie był strzelec 6 bramek Kowalski. Resztę punktów uzyskali: Kulesza, Kotowski i Tepicyn. Dla Ł.K.S. strzelcami byli Grubert (5), Bujnowicz i Załęski po 2. Sędzia p. Eberhardt. (rg)

KRAKÓW, 26.6. — Tel. wł. — Jak było do przewidzenia mistrzostwo Polski w szczypiorniaku zdobyło KPW z Poznania, które jednak zrobiło niespodziankę, remisując w ostatnim meczu z najsłabszą drużyną turnieju. Niespodziankę sprawiła również Cracovia, która przegrała z A.Z.S. i znalazła się dlatego na III miejscu.

KPW — ŁKS 8:8 (4:3)

Drużyna poznańska zagrała słabiej niż zwykle, zadowoliła jedynie linia obrony Hauser—Kasprzak. Bramkami podzielili się: Grzechowiak (3), Szymura (2), Firlik, Patrzykąt i Lange, dla Ł.K.S. Grubert (4), Załęski i Bujnowski po dwie. Sędzia p. Eberhardt.

AZS — Cracovia 4:2 (2:1)

Cracovia bez Madejskiego, Lubowieckiego i Radwańskiego. Mecz rozegrany na śliskim terenie na skutek deszczu. A.Z.S. zagrał ambitnie i uzyskał bramki przez Kuleszę, Kowalskiego, Tepicyna i Twardę, dla Cracovii strzelcami byli Sytz i Pachla. Sędzia p. Grzyb.

Tabela mistrzostw Polski: K.P.W Poznań 5 pkt., stosunek bramek 26.15, A.Z.S. Warszawa 4 pkt., st. br. 18:20, Cracovia 2 pkt., st. br. 15:18, Ł.K.S. 1 pkt., st. br. 22:28.

Reprezentacja Polski na mistrzostwach świata jest następująca: bramka Ziaja (Pogoń Katowice), rezerwa Sorendik (Siemianowice), obrona Pluciński, Resch (Cracovia), rezerwa Kasprzak (KPW), pomoc Patrzykąt, Łój (KPW), Dierich (ATV), rezerwa Lubowiecki II (Cracovia); napad Kiakowski (Pogoń Katowice), Grubert (ŁKS), Grzechowiak (KPW), Piechula (Pogoń Katowice), Ogrodziński (Cracovia), rezerwa Lazar i Konieczko.

Drewniany tor otrzyma Warszawa od Syreny

Jeszcze rok temu Warszawa miała dwa tory kolarskie, dziś ani jednego. Dynasy rozparcelowane, tor na stadionie W. P. poszedł w gruzy, nad stołecznym kolarstwem torowym zawisło widmo zagłady.

W tej beznadziejnej sytuacji najzupełniej niespodziewanie zajaśniała przed kolarzami warszawskimi nadzieja lepszego jutra. Dostaną nowy tor!..

Prace wstępne rozpoczną się na jesieni, a w przyszłym roku sezon torowy jest już gwarantowany.

Tym dobrodziejem kolarzy warszawskich jest dyr naczelny Tramwajów Miejskich p. min. Michał Butkiewicz. Klub Syrena ma w nim wogóle niezwykle troskliwego opiekuna.

Tor powstać ma na terenie obecnego stadionu Syreny przy ul. Młynarskiej 2.. Do niedawna były tam jeszcze straszne wyboje, a dziś — pięknie zniwelowane boisko piłkarskie, obok mniejsze do gier sportowych. Wzdłuż boiska do piłki nożnej — trybuna na 2.000 miejsc.

Na tym terenie powstać ma przyszły tor kolarski. Plany opracowuja bracia Wapińscy. Postanowili oni wzorować się na torze w Brukseli. Będzie więc to tor drewniany o obwodzie 265 mtr.

Szczupłe ramy boiska zmuszają do zupełnego wzorowania się na torze belgijskim. Otóż tor z konieczności przecinać musi boisko piłkarskie. A, że i ono jest potrzebne Syrenie, — postanowiono wybudować tor składany, przy czym jeden wiraż — ten przecinający boisko — będzie rozbierany. Obie proste i pozostały wiraż — stałe.

Deski ułożone będą w sposób odśrodkowy. Dostarczy je dyrekcja Lasów Państwowych, a przygotowanie potrzebnego materiału wymaga sporego okresu czasu. Z tych więc względów tor oddany będzie do użytku dopiero w roku przyszłym.

Budową toru zainteresował się również p. Prezydent Starzyński i wyraził gotowość przyjścia Syrenie z pomocą w razie potrzeby. Główny gospodarz miasta uważa bowiem istnienie toru kolarskiego w Warszawie za rzecz dla sportu konieczną.

Wobec takich protektorów zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że kolarze stołeczni doczekają się szybko nowego losu.

1000 km bez zmiany opon

Podróż dookoła Polski na rowerach podjęli dwaj młodzi kolarze poznańskiego H. C. P. Barciński i Czergiejko. Trasa, którą sobie obrali wynosi 6.000 km. a prowadzi z Poznania przez Gdynię, Warszawę, Wilno, Lwów, Zakopane, Kraków, Kępno, Leszno spowrotem do Poznania. Dotąd przejechali około 1000 km bez jakiegokolwiek wypadku, a nawet zmiany gum. Jadą na oponach Stomil.

Baworowski -- Hebda 6:1, 6:4, 6:2

Finały turnieju o mistrzostwo Łodzi

Klub Wiery Richter, Karola Steinerta, Jerzego i Maksa Stolarowów, siedmiokrotny mistrz Polski — ŁKLT 1913 — święcił w tym tygodniu jubileusz swego dwudziestopięciolecia i zorganizował turniej o mistrzostwo Łodzi, po raz pierwszy w poważnej konkurencji ogólnopolskiej. Hebda, Wittman, Baworowski, Bratek, Czajkowski, Volkmer - Jacobsenowa, Gajdzianka, Głowacka, Łuniewska — to poważna stawka krajowych rakiet, toteż turniej stał na zupełnie dobrym poziomie i, choć obeszło się bez większych niespodzianek, miał przebieg interesujący.

Widzieliśmy szereg wartościowych spotkań młodzieży ze starszymi, jak Hebda — Niestrój, Wittman — Bojanowski, Baworowski — Biechowski. Talentem i formą błysnął Czajkowski, który zwyciężył po bardzo dobrej grze w ćwierćfinale Bratka i miał pierwszorzędne zagrania z Hebdą. Zwrócić należy też uwagę na Bojanowskiego z Torunia, który nie ma co prawda warunków fizycznych, ale ma pierwszorzędny serwis nadzwyczajny start, repertuar piłek i orientację. Wittmanowi uprzykrzył on życie w pierwszym secie, a potem zagrał dobrze wraz z Biechowskim przeciwko Bratkowi i Niestrojowi.

W grze pojedyńczej panów, ćwierćfinał osiągnęli: Hebda, Niestrój, Czajkowski, Bratek, Wittman Becker (Bielsko), Biechowski i Baworowski. Biechowski zwyciężył nieopanowanego nerwowo Skoneckiego II, który prowadził w drugim secie 5:1 i 40:15. W ćwierćfinałach: Hebda pokonał dzielnie broniącego się Niestroja 6:2, 6:2, Czajkowski wyeliminował nierównego Bratka 7:5, 6:3 Wittman pobił Beckera 6:1, 6:1, a Baworowski zwyciężył Biechowskiego 6:2, 6:4. W pierwszym półfinale Czajkowski zagrał z Hebdą pierwszorzędnie, ale przegrał 2:6, 2:6. Drugi półfinał: Wittman — Baworowski był wyrównany. Wittman grał nieszczęśliwie, Baworowski był nieco szybszy. Wynik 6:4, 6:3 dla Baworowskiego.

W grze pań, mistrzyni Polski Volkmer-Jacobsenowa bez większego wysiłku osiągnęła finał, bijąc po drodze Łuniewską 6:2, 6:0. W dolnej połówce walka była już bardzo wyrównana. W ćwierćfinale Głowacka pokonała szczęśliwie Johnową 6:3, 6:4, a Gajdzianka zwyciężyła Matuszewską w tym samym stosunku. W półfinale, bardzo zaciętym ale na poziomie słabszym niż się tego spodziewano, Gajdzianka pokonała Głowacką 6:4, 6:3.

W grze podwójnej panów Hebda i Wittman doszli do finału po zwycięstwie nad parą bielsko-katowicką Becker i Jodko 6:2, 6:3. Pokonani wcześniej zwyciężyli po ciekawej grze parę juniorów Skonecki i Chytrowski 0:6, 6:1, 6:3. Bratek i Niestrój po żywej grze pokonali parę Biechowski — Bojanowski 6:1, 8:6, a Baworowski i Czajkowski „przespacerowali" się po parze Bentsch i Elssner 6:1, 6:1. W drugim półfinale, Baworowski i Czajkowski po żywej grze pokonali parę Bratek i Niestrój 6:1 i 8:6.

W grze mieszanej nic godnego uwagi nie zanotowano. Para Volkmer-Jacobsenowa i Baworowski po zwycięstwie nad Głowacką i Biechowskim 6:4 6:1, jest w finale, gdzie czeka na zwycięzców drugiego półfinału Gajdzianka i Bratek — Johnowa i Wittman.

W grze juniorów, ponad poziom wybili się bracia Skoneccy i bracia Stenclowie, przy czym pierwsi rozgrywają między sobą finał. Mają oni przewagę fizyczną nad Stenclami, z których Aleksander zapowiada się pierwszorzędnie. Pokonał on rosłego Tomaszewskiego w trzech ciężkich setach 5:7 9:7, 6:3. Półfinały: Skonecki W. — Stencel A. 6:4, 6:1, Skonecki H. — Chytrowski 6:4, 6:2.

ŁÓDŹ 26.6. — Tel. wł. — Finały mistrzostw Łodzi przyniosły tenis w b. dobrym wydaniu. Tytuł mistrza Łodzi i nagrodę przechodnią, którą kolejno zdobył Artens (Wiedeń) i dwukrotnie Wittmann zabrał Adam Baworowski, bijąc w finale Hebdę w stosunku, który należy uważać za niespodziankę, gdyż 6:1, 6:4, 6:2. Baworowski okazał się regularniejszy, a nadewszystko szybszy. Miał też lepszy start do piłki i grał z sercem. Często robił też wypady do siatki. Hebda dużo psuł, poza tym nic mu nie wychodziło. Wygrywał trudne piłki, nie wykorzystywał łatwych. Gra była ostra na dobrym poziomie.

Tytuł mistrzyni Łodzi zdobyła Volkmer Jacobsenowa, która w finale pokonała Gajdziankę łatwo 6:1, 6:4. W drugim secie Gajdzianka prowadziła 4:1.

W grze podwójnej para Wittman, Hebda rozniosła parę Baworowski, Czajkowski 6:0, 6:1, 6:0. Najlepszym na korcie był Wittman, który grał b. mądrze. Czajkowski dużo psuł i nie rozumiał się zupełnie z Baworowskim który znów był przemęczony rozegranymi już dwoma finałami.

W grze mieszanej do finału obok pary Jacobsenowa, Baworowski doszła kombinacja łódzko - warszawska Johnowa — Wittman, która wyeliminowała parę Gajdzianka — Bratek 6:3, 6:1. Finał trwał 2 godziny i miał przebieg wyjątkowo interesujący. Baworowski grał znakomicie a Jacobsenowa górowała nad Johnową. Pierwszego seta wygrała para Johnowa Wittman 8:6, w drugim prowadziła 5:4 i 15:0, przegrała jednak 5:7. Trzeci set kończy się łatwym zwycięstwem pary Volkmer — Baworowski 6:2.

W grze juniorów mistrz Polski Władysław Skonecki pokonał swego brata Henryka w stosunku 6:3, 6:2, górując bezsprzecznie. Gra na całkiem dobrym poziomie.

Zwycięstwo wioślarzy w Berlinie

AZS Poznań bije ósemkę z Kilonii

W sobotę rozegrano w Berlinie na wioślarskim torze olimpijskim w Gruenau pierwszy mecz wioślarski Polska —Niemcy na ósemkach. Polska reprezentowana była przez ósemkę poznańskiego AZS w składzie Kurylowicz, Mautius, Serwo, Kończyński, Teriszwill, Ronke, Trzciński, sternik Petrykowski. Niemcy reprezentowała osada: Erster Kieler RC. Osada polska wyszła bardzo dobrze ze startu i przez pierwsze tysiąc metrów toczyła się ostra walka o prowadzenie, potem jednak osada polska wysuwa się zdecydowanie na czoło i do mety odległość między osadą polską a niemiecką stale wzrasta. Finisz niemieckiej osady zmniejszył jedynie porażkę. Polacy zajmują zdecydowanie pierwsze miejsce w czasie 7:04,3. Czas Niemców wynosił 7:08 7.

Po zawodach przedstawiciel niemieckiego związku wioślarskiego p. Hahman wręczył polskim wioślarzom pierwszą nagrodę w postaci figury z brązu i pamiątkowe upominki. Zastępca przywódcy sportu Rzeszy p. Breitmeister gratulował polskiej osadzie pięknego zwycięstwa.

Zwycięstwo Polski zasługuje tym bardziej na podkreślenie, że w następnym biegu osada Berliner RC pokonała zdecydowanie ósemkę reprezentacyjną Węgier. Równocześnie we Frankfurcie odbyły się dwa dalsze międzynarodowe biegi ósemek, w których osady niemieckie pokonały kolejno osady Jugosławii i Danii; w niedzielę wreszcie Germania pobiła Francję.

Trójmecz miast w ósemkach wygrał Budapeszt przed Berlinem i Wiedniem. W dwójkach bez sternika Berlin pobił Hiszpanię i Danię w dwójkach podwójnych Berlin wygrał z Włochami.

Dawniej cieszyliśmy się na start

Rozmowa z mistrzem Olimpiady 1932 roku — Kohlemainenem

Sztokholm, w czerwcu.

Hannes Kohlemainen Gdy sport nosił jeszcze dziecinne buty, a gwiazdy nie były tak gęsto rozsiane jak dzisiaj, kiedy właściwie wszyscy są gwiazdami, był Hannes Kohlemainen największym sportowcem świata.

W Skandynawii Kohlemainen jest wciąż jeszcze kimś więcej niż Nurmi. Nurmiemu mają mimo wszystko za złe że wykorzystywał swój talent. Kohlemainen był stuprocentowym amatorem, nie miał na sumieniu najdrobniejszego grzeszku.

*

Siedzimy sobie razem w starym stadionie sztokholmskim i patrzymy na trening. Kohlemainen przyjechał przypadkowo do Sztokholmu i na urał nie poszedł na trening.

Bieżnię przemierza swymi silnymi, wielkimi krokami Henry Jonsson, najlepszy długodystansowiec szwedzki, od którego wszyscy oczekują rekordów światowych.

— Świetny chłopak — mruczy Kohlemainen — widać od razu że to wielki biegacz.

— Hannes, co trzeba mieć, aby być wielkim biegaczem — pytam.

Kohlemainen zastanawia się chwilę i mówi:

— Dokładnie tego nie mogę powiedzieć. Wiem tylko, że gdy kto przebiegnie przede mną widzę czy będzie coś z niego. Czuję to ale określić nie umiem.

Taki Jonsson, Beccali, Lanzi, to wszystko zawodnicy, po których widać od razu, że umieją biegać. Inni biegną ładnie, wyglądają świetnie — ale jednak wiem, że nic z nich nie będzie.

Tak! Teraz już wiem. Trzeba umieć walczyć, trzeba mieć wewnętrzną ambicję, trzeba biegać — nie gadać, nie wygłaszać teorii — ale bić rekordy. Trzeba mieć gdzieś głęboko tajemniczy nakaz: teraz musisz biec, pokazać co potrafisz.

Tych co to mają można poznać od razu.

Nie po słowach — oni mówią najczęściej mało. Ale po zaciętych twarzach, po sposobie trzymania ciała, którego napięcie wskazuje na ducha, który je ożywia.

— Którzy zawodnicy byli lepsi, dawni czy dzisiejsi?

— Dla mnie dawna generacja była lepsza. Nie znała rozkoszy życia, którymi teraz obdarza się asów. Za to była solidniejsza, ambitniejsza. Wydaje mi się, że dziś ludzie zajmują się sportem z mniejszym entuzjazmem. Dawniej zawodnicy cieszyli się na start, dziś cieszą się na wyjazd. Bieg, wynik jest rzeczą poboczną.

Kohlemainen wstaje i idzie korytarzem, który prowadzi do szatni. Idzie powoli, witają go wszyscy, widzowie i zawodnicy. Nie zapomniano go: pewno dla tego, że jest człowiekiem czasów, których nie można zapomnieć.

Peter Brie



NA OLIMPIJSKIEJ BIEŻNI W SZTOKHOLMIE

Kohlemainen wygrywa słynny bieg z Franzem Bouinem.



CO TO Z TEGO WYNIKNIE?

zastanawia się bramkarz Warty Jankowiak w czasie meczu z Warszawianką. Moment po odbiciu piłki przez Lisa, obok którego znajduje się Ofierzyński.

Na ringu w Wenecji

odbędzie się mecz bokserski Polska — Włochy

Rzym, w czerwcu.

Prospekt zapraszający turystów z całego świata na „sezon" do Wenecji mieni się wszystkimi kolorami tęczy i lazurowa toń „Canale Grande" błyszczy ponętnie na okładce... A wewnątrz grubym drukiem szczerzą zęby szumne tytuły wszystkich mających się odbyć w lecie imprez, wystaw i widowisk zdolnych przywabić tłumy międzynarodowej publiczności.

Przebiegamy je oczyma i oto już zaraz na początku sierpnia wzrok nasz zahacza o wyraz „Polonia"! — „Spotkanie reprezentacji pięściarskiej Polski z reprezentacją Italii" głosi tytuł pod datą 6-go sierpnia, poniżej zaś kilka wierszy omawia doniosłe znaczenie tego spotkania oraz wielkie zainteresowanie, jakie wzbudza ono w jak najszerszych kołach sportowych Italii.

W samej rzeczy zainteresowanie opinii sportowej jest niemałe i sporo osób, jak słychać, wybiera się do Wenecji na ten mecz, co jest tym bardziej zrozumiałe że wykorzystać można swój pobyt w Wenecji w tym okresie jednocześnie dla obejrzenia wielkiej wystawy obrazów, wzięcia udziału w dorocznej Wystawie Filmowej, no — i wreszcie dla zobaczenia na własne oczy najwybitniejszych osobistości zbierających laury pomiędzy Hollywoodem, Warszawą, a Rzymem.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że mecz ten zaszczycą zapewne swą obecnością także synowie Mussoliniego, którzy są gorącymi zwolennikami boksu, hrabia Ciano, generał Vaccaro, szef włoskiego komitetu olimpijskiego oraz cały szereg znanych reprezentantów sportu włoskiego.

Toteż organizatorzy biedzą się obecnie nad rozwiązaniem zagadnienia, gdzieby urządzić to spotkanie, aby nadać mu ramy okazałego wydarzenia towarzyskiego i sportowego, na jakie zasługuje. Początkowo zamierzano wybudować ring na słynnym tarasie eleganckiego hotelu „Excelsior", gdzie dawniej w czasie wystawy filmowej odbywały się pod gołym niebem pokazy filmów. Okazało się jednak, iż piękny ten taras ocieniony cyprysami i palmami zdolny jest pomieścić zaledwie 3 tysiące widzów. A organizatorzy radziby ściągnąć więcej niż dwa razy tyle i pewni są, że im się to uda! — Tak więc sprawa ta pozostaje jeszcze w zawieszeniu i rozstrzygnięta będzie chyba w ciągu najbliższych tygodni.

Natomiast prawie zupełnie pewnym jest miejsce, na którym stanie ring w Rimini, gdzie drużyna nasza zmierzy się z Włochami 9-go sierpnia. Wszelkie tego rodzaju imprezy bowiem, odbywają się tu zazwyczaj na głównym placu tej malowniczej miejscowości; zaryglowanie czterech prowadzących doń ulic i ustawienie drewnianych trybun będących zawsze w pogotowiu nie przedstawia żadnych trudności. Tutaj nie ma żadnych obsolutnie obaw, że widownia będzie zbyt mała, gdyż pomieścić ona może pono około 10 tysięcy osób. W tej wielce modnej miejscowości nadmorskiej o charakterze kuracyjno - wypoczynkowym obawiać się należy, czy występ naszych pięściarzy zdoła przyciągnąć tylu widzów.

Dr. T. Wolman

Noji startuje

w Kopenhadze

JÓZEF NOJI zaproszony został na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które odbędą się 1 lpca w Kopenhadze. Nasz znakomity biegacz przyjął zaproszenie i podróż do Kopenhagi odbędzie samolotem.

Polak startować będzie w biegu na 5 mil angielskich (około 8 km).

PZLA otrzymał od związku niemieckiego zaproszenie dla Staniszewskiego i Zasłony na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które odbędą się w Berlinie 19 lpca.

Poza tym nadeszło również zaproszenie dla Kucharskiego na doroczny „Hans Braun Sportfest" w Monachium (17 sierpnia) do biegu na 800 mtr.

W roku ubiegłym na zawodach tych Kucharski zajął pierwsze miejsce.

WARSZAWA wysyła na obóz lekkoatletyczny juniorów do Sierakowa 11 zawodników. Wyjazd nastąp. dn. 28 bm. o godz. 11-ej rano.



NOWY MISTRZ WARSZAWY

na 100 m. st. grzbietowym Kummandt (PZL) przyjmuje gratulacje od pokonanego Zubowicza (Legia)



MISTRZOSTWO SZKÓŁ ŚREDNICH POZNANIA

w piłce nożnej zdobyło Gimn. im. Mickiewicza, które w finale pokonało Coll. Marianum. Na zdjęciu obie drużyny, w środku fundator nagrody prof. Kazimierowicz.

Do Naroczy i z powrotem

Relacja specjalnego wysłannika Prz. Sp.

na XI Raid Automobilklubu Polski

Trzeba w czepku się urodzić, żeby pierwszego dnia jechać z najszybszym kierowcą, który z cygarem w ustach i monoklem w oku prowadzi wóz po podłych drogach, ze średnią szybkością 94,6 km. na godz. (zupełnie fantastyczny wynik!) — a w drugim etapie towarzyszyć b. zrównoważonemu, opanowanemu, nie oganiającemu się za niepunktowaną szybkością kierowcy, który ma niezawiniony wypadek i z wypadku tego wychodzi bez zadrapania on i jego załoga.

Stayer p. Wesselego mknął jak zjawa, nie istniały dla niego wertepy, nie przejmował się dobijaniem, ani tym, że z Radzymina wystartował trzynasty (Nr raidowy 14, ale 13-ki nie było). Interesowało go tylko jedno: ile jeszcze wozów przed nim jedzie. Ani razu jego kontroler nie wyciągnął chorągiewki dla wozu idącego z tyłu — na znak: poddaję się, proszę mię minąć.

Przed nami wyciągnęło się 11 zielonych chorągiewek. A mogło być może i 12. Tylko źle obliczyliśmy: zdawało nam się, że w Wilnie minęliśmy również i Buicka p. Spornego.

Wtedy p. Wessely nieco zwolnił szaleńcze tempo, a tymczasem Buick, jak byk czekał już w Kupie przed metą.

Z Buickiem, gdyby go doszedł, wywiązałaby się zacięta walka, która kto wie, czymby się skończyła.

A dochodzić wozy, za którymi ciągnie się olbrzymi welon kurzu, okrywający ścigającego zupełną mgłą, w której nie widzi się nic na 4 mtr., to po prostu akrobacja. Drogę wskazują tylko wierzchołki drzew, jeżeli jedzie się przez las.

Przed Grodnem wbijamy się klinem w ekipę Mercedesów, w samym mieście mijamy Chevrolety o klasę wyższe (większy litraż).

Kurz dusi i oślepia. Od czasu do czasu tuż przed samochodem wyłaniają się z mgły konie i rowery. Kierownica, jakby wiała się ćwierćobrotami w lewo i prawo w drobnych, prawie dziecięcych rękach. Od czasu do czasu mechanik wkłada kierowcy w usta zapalone cygaro. Po każdym zwycięstwie w pojedynku pościgowym p. Wessely rozmawia wesoło z załogą: ze sprawozdawcą prasowym po niemiecku, z mechanikiem po angielsku, z kontrolerem po francusku.

— Gdzie pan się nauczył tak jeździć, Herr Wessely?

— Wóz prowadzę od piętnastu lat w raidach startuję dopiero drugi rok. Obecny raid jest trzeci, w którym biorę udział.

W zeszłym roku, jak wiemy, p. Wessely zdobył pierwsze miejsce w swej kategorii w raidzie alpejskim.

Zachwyt może budzić swym nerwem sportowym i sportową bezinteresownością. Przecież taka szybkość nie opłacała się w brzęczącej monecie punktów, ani żadnej innej walucie, jedzie przecież indywidualnie na własnym wozie, L'art pour l'art.

Ale przy całej brawurze umie liczyć, ma w głowie szkic całej trasy, rachunek przeciętnych, zegar punktów przelotowych. A jak patrzy na drogę! Znaki ostrzegawcze, napisy — w języku polskim — sygnały trasowych — nic nie ujdzie jego spostrzegawczości. Rzeczywiście, tylko sport motorowy może rozwinąć taką spostrzegawczość i taką twardą, upartą, „motorową" psychikę.

Uparto się już: uparty jak Wessely! P. Karczewski, któremu towarzyszyliśmy w drugim etapie, jest kierowcą, od niedawna uprawiającym sport automobilowy. Pewność, z jaką prowadzi wóz, zimna krew i opanowanie znamionują niebylejaki talent, sprawiają, że jedzie się z nim pod hasłem „pewność i zaufanie".

Wypadek, o którym wspominamy wyżej, mógłby być tragiczny, a skończył się humorystycznie, dzięki tym talentom kierowcy. Po tym, jak się zachował w chwili, gdy wóz padał na bok, jak przekładał biegi i pracował kierownicą — poznać można mistrza.

Polski sport motorowy jest młody, ale ma swoich Wesselych — pp. Rychter, Mazurek, Sporny, Ripper: to wysoka klasa. Daleko zajedziemy — tylko więcej maszyn, większego tempa motoryzacji.

Janusz Kowalewski.

Motocykliści walczą w Gdyni o Wielką Nagrodę Bałtyku

MOTOCYKLOWY KLUB Z.S. GDYNIA organizuje w dniu 3 lipca IV międzynarodowy wyścig uliczny o Wielką Nagrodę Bałtyku. Protektorat nad tymi zawodami objął pan Komisarz Rządu, mgr. Sokół, który ofiarował główną nagrodę.

Zwycięzcą ubiegłego roku został znany motocyklista niemiecki Zimmer. Tego roku Niemiec będzie brał również udział w zawodach.

Z zagranicy bierze udział po dwu zawodników. Estonię reprezentować będzie Tomson Johannes i Weidemann Oshar, Finlandię Siohiä Peutti i Valter Suml. Poza tym będą brali udział zawodnicy z Łotwy, Wolnego m. Gdańska i Prus Wschodnich. Litwini wyrazili chęć startu, lecz ich udział stoi pod znakiem zapytania, gdyż istnieje zakaz Ministerstwa Skarbu, które nie zezwala na wjazd do Polski maszyn zarejestrowanych na Litwie.

W zawodach weźmie udział przeszło 40 zawodników. Warszawa reprezentowana będzie przez 14, między in. startują: Czummer i Nieporaniec. Barw Gdyni bronić będzie mistrz Pomorza, Łączyński.

Najmłodszym zawodnikiem będzie 18-letni Dąbrowski Jerzy z Gdyni, który otrzymał honorowy dyplom P.Z.M. Cały szereg firm ofiarowało cenne nagrody. Dodatek pieniężny do I nagrody wynosi 500 zł, do II 300 zł. Termin zgłoszeń zasadniczo upływa dnia 28 czerwca.

Zawody odbędą się na molo reprezentacyjnym, którego jedno okrążenie będzie wynosiło 2.100 m. Będzie tych okrążeń od 6 — 12, zależnie od kategorii motoru.

Organizatorzy zwracają zawodnikom koszta podróży i utrzymania w Gdyni. (a)

Wynikł raidu

Po dwu etapach i trzech próbach

W sobotę wczesnym rankiem odbył się z Warszawy start do pierwszego etapu XI-go raidu międzynarodowego A. P. Na 20 min. przed startem dopuszczeni są do maszyn kontrolerzy, a na 10 min. zawodnicy. Kolejno opuszczają wozy park przy pl. Unii Lubelskiej, ruszając na trasę, ku Naroczy — 536 klm.

Na próbie szybkości płaskiej, rozegranej na 28 kilometrze od Warszawy koło Radzymina, największą szybkość 137.56 km/godz. osiągnął L. Borowik na Tatrze. Drugi był major niemiecki Iffland na Mercedesie — 127.42 km/godz. Trzeci startujący na wielkim Buicku kierowca polski p. Sporny — 126.49. Dalsza kolejność: mjr. Faby (Niemiec) na Mercedesie 124.52. Rauch (Niemiec) również na Mercedesie—123.66, ostatni z ekipy niemieckich Mercedesów, Emminger, 123.58, z kolei Karczewski na Chevrolecie — 121.58, niemiecki zawodnik Kling (Mercedes) 121.08, Mazurek, zeszłoroczny zwycięzca raidu (Chevrolet) 120.88 i wreszcie inż. Polturak (Lancia Aprilia) — 120.84 km/godz.

Lista zdobywców największej ilości punktów w próbie szybkości:

1) Borowik (Tatra), 2) Polturak (Lancia-Aprilia), 3) Szwarcstein (Lancia-Aprilia), 4) Traegner (Niemiec — DKW), 5) Ghisalba (Włochy — Fiat 110), 6) Pronaszko (Fiat 1000), 7) Ripper (Fiat 1100), 8) Żychoń (Fiat 1100), 9) mjr Wimmer (Niemiec — Adler 2,5), 10) Seide (Niemiec — DKW).

Z powodu defektu silnika, wycofał się bezpośrednio po próbie szybkości Niemiec p. Siebert Reinhold na maszynie DKW.

Z 62 maszyn, które wyruszyły z Warszawy w strzeżonym przez harcerzy parkingu nad Naroczą znalazło się wieczorem 61 wozów.

●

Najważniejszą częścią drugiego etapu była próba szybkości na drogach gruntowych na odcinku Narocz — Nieśwież (241 km).

Droga ta nie była specjalnie ciężka, ale też nie należała do łatwych — około 60 km piasku, czasem bardzo głębokiego i sypkiego, a 110 km terenu gliniastego. Był to przeważnie szeroki trakt poorany twardymi koleinami.

Szybka jazda po takim terenie nie była trudna, a trzeba było się śpieszyć wobec dość wysokich szybkości przeciętnych wymaganych zwłaszcza od dużych wozów (piąta klasa 61 km na godz., 4-ta klasa 60 km na godz., 3-cia klasa 58 km na godz., 2-ga klasa 54 km na godz., 1-sza klasa 50 km na godz.).

●

Do Warszawy przybyło 58 maszyn. Nie biorą dalj udziału w raidzie: inż. Miller (D.K.W.), inż. Tyrakowski (Fiat) i Łączkowski.

●

Kilka dość poważnych wypadków wydarzyło się wczoraj podczas II-go etapu międzynarodowego raidu samochodowego na trasie: jezioro Narocz — Warszawa.

Borowik na Tatrze na początku drogi gruntowej **wpadł na krowę,** rozbijając sobie latarnie, oraz gniotąc karoserię. Pojechał jednak dalej, gdyż wóz był w swych zasadniczych elementach nieuszkodzony.

Znaczniej niebezpieczniejsze wypadki mieli Austriak Wessely oraz p. Karczewski.

Wessely jadąc na swym wspaniałym wozie **w tempie ok. 110 klm.** na **godzinę,** stanął w pewnej chwili przed problemem: **uderzyć w nieprzepisowo jadącą furmankę, lub też nieprzepisowo mijającego furmankę motocyklistę.**

Oba te pojazdy niespodziewanie wyłoniły się na zakręcie. Austriak wybrał drogę pośrednia — **zawadził o furmankę i motocyklistę, wjechał nie zmniejszając tempa do rowu i wyjechał z niego na drogę z powrotem** z lekkim tylko uszkodzeniem karoserii.

Motocykl i furmanka uległy nieznacznym uszkodzeniom.

P. Karczewskiemu przy dość dużej szybkości wydarzył się defekt opony. Nie potrafił utrzymać wozu na szosie, **wjechał do rowu i przewrócił się.** Mocna karoseria wozu uchroniła na szczęście pasażerów i kierowcę od obrażeń.

Postawiono wóz na koła i p. Karczewski dojechał na czas na metę i kontynuuje raid.

Poza tym inż. Miller (Polska) na DKW jadący z p. Zimermanem, jako mechanikiem, w zakończeniu drugiego etapu już w Warszawie **na rogu al. Szucha wpadł na taksówkę,** rozbił dość poważnie przód swego wozu i zmuszony był wycofać się z raidu.

Drobny wypadek na ulicy miał również por. Petzen, który **zderzył się lekko z tramwajem,** uszkadzając błotnik swego „Łazika".

●

Ogólna klasyfikacja po odbyciu prób rozruchu silnika, szybkości płaskiej, szybkości na drodze gruntowej oraz dwóch pierwszych etapów jazdy okrężnej przedstawia się następująco (w obliczeniach powyższych nie są uwzględnione jeszcze ewentualne przekroczenia natury technicznej. Z każdej klasy podajemy tylko 3-ch pierwszych kierowców według kolejności uzyskanych punktów):

Dotychczasowe wyniki raidu

W A.P. obliczono wczoraj wieczorem dotychczasowe wyniki raidu na zasadzie punktacji uzyskanej z prób: rozruchu silnika, w szybkości płaskiej i na drodze gruntowej, oraz z przebycia 2-u pierwszych etapów raidu.

Wyniki te są następujące:

w klasie V-ej Nr 5 Mazurek (Polska) Chevrolet 90,29 pkt., Nr 4 inż. Rychter (Polska) Chevrolet 90,13 pkt., Sporny (Polska) Buick 89,85.

W klasie IV-ej Nr 6 Borowik (Polska) Tatra 92,26 pkt., Nr 8 Iffland (Niemcy) Mercedes 91,24 pkt., Nr 9 Faby (Niemcy) Mercedes 90,95.

W klasie III-ej Nr. 16 Burggaller (Niemcy) BMW 89,87 pkt., Nr 19 Stronger (Polska) Citroen i Nr 17 Paczesny (Polska) Citroen obaj po 89,34 pkt., Nr 15 Siedlecki (Polska) BMW 88,98 pkt.

W klasie II-ej Nr 27 Polturak (Polska) Lancia 91,88 pkt., Nr 29 Szwarcstein (Polska) Lancia 91,82 pkt., Nr 28 Kołączkowski (Polska) Lancia 91,09 pkt.

W klasie I-ej Nr [illegible] Trägner (Niemcy) DKW 91,77 pkt., Nr 39 Ghisalba (Włochy) Fiat 1100 91,68 pkt., Nr 42 Pronaszko (Polska) Fiat 1100 91,65 pkt.

Następne etapy raidu

Poniedziałek:

III etap: Warszawa — Zakopane przez Zamość, Lwów, Stryj, Sambor 841 km.

Wtorek:

IV etap: Zakopane — Warszawa przez Żywiec, Katowice, Łódź 626 km.

Środa w nocy:

V etap: Warszawa — Gdynia przez Łowicz, Poznań, Chojnice 655 km.

●

W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 12 odbył się start do 3-go etapu Warszawa — Lwów — Zakopane 841 klm. We Lwowie po przejechaniu 374 klm. nastąpi obowiązkowy dwugodzinny wypoczynek.

TRIUMF MOTOCYKLISTÓW NIEMIECKICH

BRUKSELA, 26.6. — Tel. wł. — Pierwsze tegoroczne Grand Prix motocyklowe w Spa zakończył się wielkim triumfem Niemców, którzy wygrali nietylko klasę 250 ccm, ale i klasę 500 ccm, w której dotąd górowali Anglicy..

Wyniki kat. 250 ccm: 1) Niemiec Kluge (DKW) 2:53:35 na 356 klm: średnie 123 km; 2) Niemiec Petruschke (DKW) 2:53:35,4. Kat. 350 ccm: 1) Anglik White (Norton 2:50:36 na 386 klm.; średnio 130 kmg., 2) Anglik Mellors (Velocette) 2:50:52; 3) Niemiec Wuensche 3 (DKW) o okrążenie; kat. 500 ccm. 1) Niemiec Meyer (BMW) 2:51:40 na 416 klm., średnio 144,4 kmg., 2) Anglik Frith (Norton) 2:52:53,2.



Wajsówna przekracza 40 mtr dyskiem

podczas mistrzostw okręgu łódzkiego

Pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw okręgu łódzkiego pań i panów, zgromadził na starcie 200 uczestników i potwierdził opinię o kolosalnym rozroście wszerz związku łódzkiego. Wyniki klasy A stały co prawda na przeciętnym poziomie, natomiast rezultaty klasy B są nadspodziewane. Po raz pierwszy w mistrzostwach brali udział zawodnicy Broni radomskiej, którzy reprezentują wspaniały materiał. Taki Jaworski rzucił oszczepem tylko o metr mniej od bezkonkurencyjnego dotąd Bobińskiego a sztafeta 4 x 100 nie ustępowała wcale kl. A.

W sprintach najszybszy okazał się b. zawodnik zgierskiej Boruty, startujący obecnie w barwach Makabi — Barciński, który wynikiem 11.2 wyrównał oficjalny rekord okręgu. Na 800 mtr. względnie dobry czas miał Tomczak z Boruty 2:03.5. Bieg na 5 klm. wykazał dobrą formę Kurpessy, który startował poza konkursem i pozostawił za sobą o 200 mtr. świeżo pozyskanego przez Geyera mistrza warszawskiej kl. B Nowakowskiego z Płocka.

Wyniki finałów były następujące: panie — 60 mtr. kl. A Słomczewska (IKP) 8.2 przed Kamińską (IKP) 8:4, kl. B Mieczysławska (Sok. Pab.) 8.8; 100 mtr. kl. A Słomczewska 13.8 przed Patzówną (Tom. FSJ) 13.9, kl. B Mieczysławska 13.7; 4 x 100 mtr. kl. A IKP 54.2, kl. B Zjednoczone 60 s. Skok wwyż kl. A: Wajsówna (Bor.) 137 przed Peskówną (Sok. Pab.) 132. Skok wdal z miejsca kl. A Wajsówna przed Słomczewską — 219, kl. B Mieczysławska 231. Oszczep: kl. A Kwaśniewska — Trytkowa (ŁKS) 38.83 przed Wajsówną 30.43; kl. B Biliarhszówna (Zj.) 25.93.

Panowie: 100 m kl. A Barciński (Mak.) 11.2 przed Krügerem (UT) 11.4, kl. B Grobelny (IKP) 11.6. 4 x 100 m. kl. A IKP 47.2, kl. B Broń (Radom) 47.5; 800 m kl. B Tomczak (Bor.) 2:05.2 (w przedbiegu 2:03.5) przed Szubertem (G) 2:06; 5 klm. kl. B Rutkowski (G) 17:29.2. Poza konkursem Kurpessa lekko 16:02.5 przed Nowakowskim (G). Oszczep kl. A Bobiński (ŁKS) 52.20 przed Jaworskim (Broń) 51.10, kl. B Goździk (Tom. FSJ) 45.98. Kula i dysk, kl. B Owczarek (Sok. Ł.) 11.65 i 36.92. Młot, kl. A Fiszer (KE) 29.77, kl. B Koch (KE) 28.96. Tyczka, kl. A Anikiejew (Wima) 3.35, kl. B Gajda (Wima) 2.80. Wdal, kl. B Wincaszek (Broń) 6.20.

ŁÓDŹ, 26.6. — Tel. wł. — Drugi dzień mistrzostw lekkoatletycznych okręgu przyniósł dwa nowe rekordy i szereg niespodzianek. Na 400 m z płotkami Witold Maciaszczyk uzyskał wynik 60.8 sek., a w trójskoku Anikiejew z Wimy miał 13.12 a poza konkursem jeszcze 7 cm. więcej.

Wajsówna przekroczyła 40 m w dysku (najlepszy jej wynik tegoroczny), przegrała natomiast płotki; w kuli, gdzie przed tygodniem ustanowiła nowy rekord Polski, tym razem uzyskała tylko 10.73. W skoku wzwyż juniorka „Mieczysławska" z Sokoła pabianickiego skoczyła w kl. B 140, lepiej niż Wajsówna w kl. A. Dobry był pojedynek w skoku w dal.

Wyniki, panie: 200 m Głażewska (IKP) 29, przed Majchrzakówną (IKP) 29.4, 800 m Wójcikówna (Zj.) 2.48, 80 m przez płotki Pacówna 14.7, przed Wajsówną 14.9, wzwyż Wajsówna 137, kl. B. Mieczysławska 140, w dal Kamińska (IKP) 5.15, przed Słomczewską (IKP) 5.12, dysk i kula Wajsówna 40.65 i 10.73.

Panowie 200 m. Poliński (Boruta) 23.6, przed Krügerem (UT) 23.7, 400 m Kucharski (IKP) 57.2, 110 m i 400 m płotki Maciaszczyk (Sokół) 16.9 i 1:00.8. 4x400 (ŁKS) 3:46.5; skok wzwyż Schmidke (KE) kl. B. Piaskowski (ŁKS) 169, w dal Modzelewski (Wima) 6.74, przed Bystym Zjednoczone 6.70, trójskok Anikiejew (Wima) 13.12, przed Hartmanem Geyer 12.82, kula Hartman 12.09. Organizacja doskonała.

Wyniki raidu krajoznawczego

Dnia 22 czerwca w lokalu Polskiego Touring Klubu w Warszawie, odbyło się oficjalne ogłoszenie rezultatów II-go Raidu Krajoznawczego po Polsce i wręczenie nagród zawodnikom.

Zadaniem Raidu było udowodnienie, iż możliwym jest w naszych warunkach drogowych i turystycznych w ciągu jednego, dwu lub trzech dni świątecznych, zwiedzić szereg pięknych miejscowości w promieniu 300, 1.000 i 2.200 km od miejsca startu. Raid Krajoznawczy organizowany przez Polski Touring Klub jest obliczony na siły każdego turysty automobilowego, jest on jednocześnie sprawdzianem sprawności maszyn i ma na celu zaprawienie kierowców do pokonania trudności trasy na naszych drogach, stanowiących wielką różnorodność nawierzchni i stanu.

Min. K. Siedlecki, zdobywca I-go miejsca, przejechał 2.280 kilometrów i pomimo wypadku przybył na metę w Warszawie w przepisowym czasie.

Najdłuższą trasę przebył p. Potworowski Jan ze Lwowa na Chevrolet, 2.370 km i odwiedził 10 miast wojewódzkich i 47 powiatowych.

Trzecie miejsce co do ilości przejechanych kilometrów zajął kpt. Tadeusz Bronikowski, który przejechał 2.160 km, przy czym część trasy odbył z defektem hamulców i mimo tego z Raidu nie tylko się nie wycofał, lecz zajął w nim 4-te miejsce w ogólnej punktacji.

L. p.	Nazwisko zawodnika	Marka wozu	Ilość punktów	Ilość km przejech.	Przyzn. plakietę
1.	Siedlecki Krzysztof	B.M.W.	409.580	2280	srebrną
2.	Potworowski Jan	Chevrolet	408.848	2370	złotą
3.	Erlich Juliusz	Fiat 1100	395,650	1895	,,
4.	Bronikowski Tadeusz	Tatra	394.080	2160	,,
5.	Kamiński Zdzisław	Graham	392.517	2153	,,
6.	Kozłowski Władysław	Fiat 1100	379,348	1852	,,
7.	Lipiński Henryk	Fiat 508	374.952	1848	,,
8.	Orange Stanisław	Mercedes	350.390	1962	,,
9.	Leśniewski Józef	Chevrolet	344,453	1887	,,
10.	Saxl Otton	Opel-Olimpia	333,544	1938	srebrną
11.	Sawicki Witold	D.K.W.	314,104	1496	,,
12.	Martin Halina	Mercedes-Benz	303.208	1491	,,
13.	Brodzka Irena	Fiat 1500	299.600	1641	złota
14.	Rosenblat Mieczysław	Citroen	232.910	874	brązową
15	Fogel Harry	Hudson	226.081	948	,,
16.	Dawidowicz Władysław	Ford Eifel	220.928	731	,,
17.	Skarżyński Julian Jan	Fiat 508	195,521	379	,,
18.	Rozenblat Jerzy Jan	Fiat 1500	194.403	391	,,
19.	Pajewska Cecylia	Tatra	189.240	353	,,
20.	Windisch Ryszard	Fiat 508	160.580	319	,,
21.	Brojer Fryderyk	Hillman	137,506	894	,,
22.	Bergfried Karol	Opel-Olimpia	55,600	325	,,

Motocyklowy bieg do morza P. P. W.

Wyruszył wczoraj z Warszawy do Gdyni motocyklowy bieg do morza, zorganizowany przez sekcję motorową Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Start odbył się o godz. 2 po poł. sprzed gmachu Min. Poczt i Telegrafów przy ul. Wareckiej 15.

Raid odbędzie się pod flagą Ligi Morskiej i Kolonialnej. Uczestnicy wezmą udział w uroczystościach „Dni Morza" w Gdyni i do Warszawy wrócą dn. 30 bm. przywożąc puchar z wodą Bałtyku.

W biegu bierze udział 41 zawodników, w tym 25 maszyn solo i 16 z wózkami.

Kierownictwo stanowią: komandorowie honorowi: dyr. L. Gołębiowski i mjr. Mickaniewski. Komandorem biegu jest kpt. R. Cioth.

Z ramienia LMK udział w biegu biorą: członek rady głównej LMK, mgr. M Pankiewicz i z Funduszu Obrony Morskiej inż. P. Bruszewski.

WIELKI BIEG ROZSTAWNY PRZEZ POMORZE

W dniach 28 i 29 czerwca br. zostanie przeprowadzony po raz pierwszy w dziejach Pomorza wielki bieg rozstawny. O godz. 16.30 wystartują z Torunia z pod pomnika Marszałka Piłsudskiego dwie sztafety. Jedna z tych sztafet pobiegnie przez Lubicz, Kikół, Rypin, Brodnicę, Grudziądz, Gniew, Pelplin, Starogard, Skarszewy, Grabowska Huta, Żukowo do Gdyni — razem 340 km., druga zaś z Torunia przez Inowrocław, Bydgoszcz, Nakło, Sępolno, Chojnice, Kościerzynę, Kartuzy, Wejherowo do Gdyni razem 362 km.; ogółem 702 km.

28.6. Toruń — Rypin 77 km. — przybycie sztafety do Rypina około godziny 20,35 i Toruń — Inowrocław — Bydgoszcz — 80 km., przybycie sztafety do Bydgoszczy około godz. 20.45. Nazajutrz tj. 29 bm nastąpi start do dalszego biegu w Bydgoszczy o godz. 5-ej. W Gdyni nastąpi wręcznie pałeczek sztafetowych dowódcy floty, przy czym jedna z nich, zawierająca odpowiedni dokument, podpisany przez przedstawicieli pomorskich Okr. Związków, zostanie zatopiona w morzu ze statku wojennego.

Szempliński trzeci w Sopotach

ale drużyna polska — ostatnia

SOPOTY, 25.6. — Tel. wł. — Szpadziści polscy szybko skończyli swą rolę w trójmeczu Polska — Niemcy — Szwecja. Szwedzi pokonali ich 10:3, a Niemcy 12:4. Do wysokiej porażki przyczynił się w znacznym stopniu osłabiony brakiem zawodników śląskich skład. Zawiódł też Szempliński, który nie wygrał ani jednej walki, a w którym przecież pokładaliśmy największe nadzieje.

Mecz z Niemcami rozpoczął się na otwartym powietrzu, wkrótce jednak wskutek deszczu przeniesiono się do sali. Niemcy prowadzili 3:0, następnie 7:1 po zwycięstwie Kantora nad najlepszym szpadzistą Rzeszy Lerdonem. Później Kantor, Nawrocki i Banaś zdobyli kolejno trzy punkty, ale na tym skończyły się nasze sukcesy i przegrywamy mecz 4:12.

Przeciwko Szwedom wystąpiliśmy z Suskim zamiast Szemplińskiego. Znów najlepszy był Kantor, który zdobył 2,5 pkt. i Banaś 1,5 pkt.

Dziś szpadziści polscy startują w turnieju indywidualnym. Wystawieni zostali Kantor, Banaś i Szempliński. (Eg)

W niedzielę w drugim dniu turnieju szermierczego Polska — Szwecja — Niemcy rozegrany został turniej indywidualny w szpadzie. Polacy wystąpili w składzie: Szempliński, Kantor, Banas.

Pierwsze miejsce zajął Szwed Wachtschister po dodatkowej rozgrywce z Niemcem Mierschem. Obaj mieli po sześć zwycięstw, ale w dodatkowej rozgrywce zwycięstwo odniósł Szwed w stosunku 3:2.

Trzecie miejsce zajął kpt. Szempliński, odnosząc ogółem pięć zwycięstw. 4) Kretschman (N) 5 zw., 5) Lerdon (N) 4 zw., 6) Kantor (P) 3 zw., 7) Pache (N), 8) Federin (Szw.), 9) Banas (P) 1 zw.

Najlepszy z Polaków Szempliński wygrał z Kantorem i z Banasiem, a poza tym pokonał trzech przeciwników zagranicznych.

Kantor, drugi z Polaków, pokonał również trzech przeciwników zagranicznych.

Banas przegrał ze wszystkimi przeciwnikami zagranicznymi, a wygrał niespodziewanie z Kantorem.

W drużynowej walce finałowej Niemcy pokonały niespodziewanie wicemistrza świata Szwecję 9:5. Miersch odnosi 4 zwycięstwa, Lerdon — 3, Kroggel i Jacobi po jednym. U Szwedów: Forsell — dwa, Wachtschister, Tofeld i Liunquist po jednym.

Z Sopot trzej szermierze polscy udają się do Juraty, gdzie w ramach uroczystości Święta Morza rozegrają między sobą turniej indywidualny.

DOBRE WYNIKI NIEMCÓW.

Berlin, 26. 6. — Tel. wł. — Na mistrzostwach okręgowych Niemiec osiągnięto szereg dobrych wyników; w Berlinie sztafeta DSC przebiegła 4×100 w 41,8 a Boeder pobił w oszczepie Stoecka; w Wrocławiu Hartman skoczył o tyczce 4 mtr, w Lipsku Wöllner miał w trójskoku 14.83.

Jonsson — Maeki

Pojedynek dwu najlepszych obecnie długodystansowców świata Harry Jonssona (Szwecja) i niepokonanego w Finlandii Maeki zakończył się zwycięstwem Szweda. Przebiegł on 5 km w znakomitym czasie 14:22, bijąc Fina o 0,8 sek. Była to pierwsza próba sił przed mistrzostwami Europy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ci dwaj biegacze stoczą pojedynek o tytuł mistrza.

Maraton angielski Windsor — Londyn wygrał Szwed Palme przed Yarrow i Norrisem, który prowadził 32 km.

53.56 dyskiem

Szwed Bergh rzucił dyskiem 53.56, bijąc o 46 cm rekord świata Schroedera. Wynik ten nie będzie uznany za rekord, gdyż uzyskany został w rzucie próbnym; w konkurencji rzucił Bergh 49.77.

Gimnastycy w Pradze

Gimnastyczne mistrzostwa świata odbędą się w Pradze w dniach od 30 bm do 1 lipca. W mistrzostwach weźmie udział kilkanaście państw oraz Polska.

Zarząd główny Sokoła, chcąc dobrze przygotować reprezentację Polski, zgromadził najlepszych zawodników w CIWF-ie na Bielanach. Po eliminacji na obozie pozostali już tylko reprezentanci Polski, którzy bronić będą barw naszych w Pradze, a mianowicie panowie: Breguła, Słosarek, Pradela, Gaca, Ladek, Radojewski, Petyna, Lewicki, Kosman, Przetrzykowski, panie: Skirlińska, Stępińska, Wojciechowska, Noskiewiczówna, Koczkówna, Majowska, Ostatkówna, Wajsówna, (nie dyskobolka) Łuczyńska.

Wyścigi Stomilu

POZNAŃ, 26.6. — Tel. wł. — Jedyną wielką imprezą w Poznaniu były zawody kolarskie, rozegrane na własnym torze żużlowym Stomilu. Startowało 55 kolarzy.

W biegu sprinterskim (16 startujących) po przedbiegach, międzybiegach i półfinałach w finale wygrał Lange H. (HCP) 16,7, 2) Szymański (HCP), 3) Nowaczyk (KPW). Bieg sprinterski dla zawodników posiadających karty wyścigowe (20 start) wygrał Jóźwczak (ZS) 17,3.

Bieg pań na 2.000 mtr. który cieszył się dużym zainteresowaniem, wygrała Kubiakowska (Stomil) 3:54 przed Walewską (Stomil) 3:55,2. Bieg starszych panów na 10 okrążeń (4.000 mtr.) wygrał Wachowiak (HCP) 8:20, 2) Stamm (Stomil) 8:33.

Bieg australijski na 20 okrążeń wygrał Rozumek (ZS), 2) Vogt; ciekawa była tu walka na finiszu między 4 zawodnikami. Bieg półgodzinny z punktowanymi finiszami wygrał Szymański (HCP) 46 pkt., 2) H. Lange (HCP) 41 pkt., 3) Nowaczyk 20 pkt.

Lekkoatletyczne

mistrzostwa pań

Pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy pań w kl. A, rozegrany na boisku AZS-u, przyniósł następujące wyniki:

60 m: 1) Kałużyna 8,2 przed Wenclówną (Pol.) 8,6; 200 m: Wolframówna (AZS) 28,4; 2) Seganówna (Pol.) 31 s.; sztafeta 4 x 100 m: 1) Polonia 56.2, 2) Warszawianka; skok w dal z miejsca: Paluszkówna (Pol.) 232 cm. 2) Piakowiczówna (Warszaw.) 223 cm; dysk: Wenclówna 28,28 m, Paluszkówna (Pol.) 23.32.

Dokończenie mistrzostw dziś o g. 10 rano.

Wyniki drugiego dnia: 100 m — 1) Wolframówna (AZS) 13.6 sek., 2) Wenclówna (Pol.) 13,9 sek.; 800 m — 1) Kwaśborska (Warsz.) 2:44,6 min., wdal — 1) Wenclówna 507 cm., 2) Paluszkówna (Pol.) 457 cmt.; kula — Piakowiczówna (Warsz.) 12 mtr., nowy rekord okręgu warszawskiego; 4 x 200 m — 1) Polonia: 2:00,8 min.

POZNAŃ, 26.6. — Tel. wł. — Na arenie poznańskiej odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa pań przy bardzo licznym udziale zawodniczek, co sprawiło, że zawody trwały 3 i pół godziny. Wyróżnić należy jedyny rekord okręgu Krygerówny (KPW) w skoku wdal z miejsca 243. Wyniki były następujące: 60 mtr. Krygerówna (KPW) [illegible]; 100 [illegible] 200 mtr. Lubczówna (AZS) 14 i 30.8; 800 mtr. Woźniakówna (Warta) 2:52,5; 80 mtr. pł. Lubiczówna 14.1; skok wdal Lubiczówna 491; skok wwyż Wohlgetanówna (AZS) 140; dysk i kula Krygerówna 33,04 i 11 mtr.; oszczep Lubiczówna 27,30; 4 x 100 AZS I, 2) AZS II, 3) KPW I, 4) Warta 4 x 200 mtr. AZS I, 2) AZS II, 3) Warta, 4) KPW.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył AZS 159 pkt. przed KPW 77 pkt. i Warta 64 pkt.

●

GĄSSOWSKI W LUBLINIE.

W niedzielę odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu Lubelskiego.

Gąssowski uzyskał wyniki: 100 m — 11,5 sek., 200 m — 24,2 sek, 400 m z płotkami —57,7 sek, w dal — 625 ctm. Poza tym na uwagę zasługuje wynik: 800 — Flis (AZS Lublin) 2:03,5 min.

Mittelstaedt, doskonały średniodystansowiec przewidziany do sztafety 4x400 m na mecz z Niemcami nie będzie mógł startować z powodu choroby. Dopiero za miesiąc w myśl zaleceń lekarza będzie on mógł rozpocząć ostrzejszy trening.

SKARŻYSKO, 26.6. — Tel. wł. — Zawody lekkoatletyczne, rozegrane w Skarżysku z okazji jubileuszu Granatu, przyniosły następujące wyniki: 100 m 1) Sulikowski i Rostan po 11,2, 3) Barteczak (Proch) 11,3; skok wdal: 1) Sulikowski 682, 2) Rostan 678; 400 mtr 1) Sulikowski 54 s.; 800 mtr.: Metelski 2:06.6; 5 klm.: Marynowski 16:06, 2) Kwiatkowski (KSZO) 16.55.

ROTHOLC w ramach międzyklubowych zawodów bokserskich, zorganizowanych na boisku Skry pokonał w wadze koguciej Brzeska (Skra).

Doroczne Walne Zgromadzenie Związku Dziennikarzy Sp. R. P. odbędzie się w czwartek 30 bm. w sali konferencyjnej PUWF o g. 16. Na porządku dziennym znajduje się szereg spraw natury organizacyjnej i wybory nowych władz.



Czarny dzień Jędrzejowskiej

Dwie porażki: w dublu i w mixcie

Londyn, czwartek.

Jędrzejowska miała dziś wybitnie pechowy dzień. Przez nieudolną grę swych partnerów odpadła w pierwszej rundzie debla pań i mixta. O ile w deblu nie liczyliśmy na zwycięstwo Jędrzejowskiej — Thomas nad najlepszą parą świata Marble — Fabyan, o tyle w mixcie Mako — Jedrzejowska, para rozstawiona jako nr 3 była faworytem w walce z Shayes — Saunders. Tymczasem stosunkowo lepiej wyyszedł już debel pań. Marble — Fabyan wygrały wprawdzie, ale nie bez pewnej walki: 7:5, 6:3. Mixt natomiast wypadł wprost fatalnie. Shayes i Saunders wygrali w dwóch krótkich setach 6:3, 6:2.

Po dramatycznym spotkaniu Menzel — Choy na centralnym korcie zjawiły się dwie pary: Jędrzejowska — Thomas i Marble — Fabyan. Pary te spotkały się już raz, trzy tygodnie temu w finale turnieju w Weybridge. Amerykanki triumfowały, ale po bardzo ciężkim meczu, 6:1, 0:6, 7:5. Jędrzejowska i Thomas zgotowały wtedy wielką sensację, biorąc dziewięć gemów po kolei!

Mecz rozpoczął się dla nas fatalnie. Thomas straciła własny serwis i Amerykanki prowadzą 1:0. Grają one fenomenalnie. Obie stoją przy siatce: Jędrzejowska i Thomas nie mogą zupełnie przebić tego muru volleyów. Thomas na dodatek gra zupełnie beznadziejnie. W przeciągu czterech pierwszych gemów dała ona tylko jedną dobrą piłkę, reszta same siatki lub outy! Amerykanki prowadzą 4:0, gdy Jędrzejowska rezygnując z pomocy Thomas sama przechodzi do ataku. Wyciąga na 4:2, ale zaraz jest już 5:2. W tym momencie jednak i Thomas nagle się budzi. Wychodzi jej kilka pięknych smeczów; Jędrzejowska wali serię drajwów między Marble i Fabyan i para polsko-angielska przy wielkim entuzjazmie publiczności wyciąga na 5:5. Na tym się jednak kończy. Marble bierze swój serwis do zera — nie na darmo Tilden pracował przez rok nad tym serwisem! W następnej grze Thomas psuje kilka piłek i 7:5 dla Amerykanek.

W drugim secie Jędrzejowska — Thomas prowadzą 1:0 a potem 2:1. Gra jest teraz bardzo ciekawa. Następuje kilka wspaniałych pojedynków przy siatce, które publiczność goraco oklaskuje. Siły Thomas są już jednak na ukończeniu, a sama Jędrzejowska nie może podołać parze tak świetnych tenisistek. Amerykanki grają uparcie na Thomas i zbierają punkt po punkcie. Jest 5:2, 5:3 i 6:3. Kariera Jędrzejowskiej w deblu pań skończyła się.

O mixcie im mniej, tym lepiej. Mecz rozpoczął się o 7.15, tak, że na szczęście nie wiele osób oglądało tę kompromitację. Winę przegranej ponosi w 90 procentach Mako, kótry grał niedbale i bez najmniejszej ambicji. Jędrzejowska była zupełnie zdeprymowana grą swego partnera i w drugim secie też zrezygnowała z walki. W parze Shayes — Sauders natrafiił oni na nieoczekiwanie groźnych przeciwników. Shayes, który typowany jest na następcę Perry'ego, grał doskonale. Jest on typowym deblistą: ma wspaniały serwis i niebezpieczną siatkę. Saunders sekundowała mu dzielnie z głębi kortu.

Anglicy są również świetnie zgrani, czego nie można było powiedzieć o Jędrzejowskiej i Mako. Wynik meczu — 6:3, 6:2 w 25 minut.

Londyn, piątek.

Wimbledon miał dziś pierwszą sensację. Druga rakieta Szwajcarii, Ellmer, pokonał po pięknej pięciosetowej walce Jugosłowinina Mitica, rozstawionego jako nr 6 — 3:6, 6:2, 7:5, 1:6, 6:2. Był to, jak dotychczas, najpiękniejszy mecz turnieju. Ellmer znajduje się w świetnej formie. Przyjechał on rozważnie do Anglii na kilka tygodni przed Wimbledonem i trenował uparcie na kortach trawiastych. Gra jego zyskała przez to na szybkości. Mitic, który jest niezwykle trudnym przeciwnikiem do pokonania na korcie ziemnym, nie mógł sobie zupełnie poradzić z nadzwyczajnie plasowanym bekhandem Ellmera.

Jugosławia zrewanżowała się w dwóch innych spotkaniach. Kukulievic rozgromił potęgą swego serwisu i smeczu mistrza Japonii, Nakano, 6:3, 7:5, 6:8, 6:3. Drugie zwycięstwo dla Jugosławii odniósł Puncec bijąc weterana angielskiego, Olliffa, 6:3, 6:3, 6:0 i wchodząc dzięki temu do ćwierćfinałów.

W singlu pań Sperling miała dziś ciężki mecz z młodą Australijką, Coyne. Był to pojedynek dwóch tenisistek o stylu stuprocentowo defensywnym. Coyne operowała ściętym czopem, w stylu Jacobs, Sperling zaś swym słynnym bekhendem. Piłki szły po 50 — 60 razy, a sędziowie liniowi słodko sobie drzemali. Po półtoragodzinnym „strajku okupacyjnym" Sperling wygrała 6:4, 6:2.

W innych meczach triumfy święciła Ameryka. Młoda Kalifornijka, Bundy, która jest wielką, przyjaciółką Jędrzejowskiej i wzoruje swą grę na mistrzyni Polski, pokonała Angielkę Saunders 6:4. 6:2. Sarah Fabyan, która ogłoszona została „najwdzięczniejszą" tenisistką turnieju, rozniosła Southwell, 6:1, 6:0.

Jerzy Sokołów

Sygnały wielkiej formy

Polka pełna optymizmu

LONDYN, 25.6. — Tel. wł. — W piątek o siódmej wieczorem na korcie nr 2 Jędrzejowska rozegrała mecz trzeciej rundy singla pań z Angielką Durlac. Polak zwyciężyła w stosunku 6:1, 6:3 deklasując zupełnie swą dość groźną przeciwniczkę. Drajwy Polki siały znów spustoszenie na placu; bekhendy i dropszoty były precyzyjne. Polka grała jak w finałach Queens Club. Była nie do poznania. Wynik 6:1, 6:3.

Po meczu rozmawiałem z Jędrzejowską:

— Rozgrywam się powoli, ale przychodzi mi to ciężko. Dotkliwie odczułam zmianę kortów. Place w Queens Clubie są szalenie wolne, w Wimbledonie szalenie szybkie. Trzeba zmieniać całą grę. Dwa mecze pierwszej rundy były na prawdę bardzo ciężkie, ale dały mi one więcej, niż gdybym nie potrzebowała walczyć.

W poniedziałek gram z Morphew, która pokonała dziś moją dawną partnerkę z dubla Susy Noel w stosunku 3:6, 6:2, 6:3. Nie obawiam się Australijki zupełnie; grałam z nią już trzy razy i za każdym razem wygrywałam bez trudu.

Jestem właściwie zadowolona z przegranej w dublu. Pozwoli mi to skoncentrować się na ringu. Poza tym losowanie nie dawało mi żadnych szans w dublu pań, a w mixcie trudno jest grać z Mako; jest on tak fantastycznie nierówny.

Jestem dobrej myśli, jeśli chodzi o przyszłe mecze. Faworyzują mnie też Anglicy: stoję na trzecim miejscu, jeśli chodzi o zakłady: Wills jest faworytką (5:2), potem idzie Marble 3:1, potem ja i Stammers 5:1, potem Sperling 6:1, Mathieu 12:1.

*

W singlu pań rozegrano dziś pierwszy mecz o dojście do ćwierćfinałów Wills Moody — Heine Miller. Mecz Amerykański z jej dawną przeciwniczką był bardzo emocjonujący. Heine Miller prowadziła już 5:1 i dwie piłki dzieliły ją od zdobycia seta 8:6, 6:2. W tym momencie Wills zaczęła grać znakomicie a Afrykanka załamała się tak, jak załamała się Jędrzejowska w roku ubiegłym na finale z Round — przestała wierzyć w możliwość zwycięstwa.

W singlu panów rozegrano ósemki finałów. Do ćwierćfinałów doszli dwaj Anglicy: Austin, który pokonał po ciężkiej walce Mako i Mc Phail, który wyeliminował Menzla. Czech skręcił nogę przy stanie po jednym secie i wycofał się.

Dalej grają w ćwierćfinałach Szwajcar Ellmer, pogromca Mitica, Niemiec Henkel, który jest w fenomenalnej formie i oddał tylko 5 gier Maneffowi. Cejnar, który wyeliminował Kho Sin Kie, Hecht i Budge, który pobił Shayesa 6:3, 6:4, 6:4. Oczekiwane są tu półfinały Budge — Puncec i Henkel — Austin.

J. S.

Mistrzostwa pływackie w tajemnicy

Młody narybek ratuje sytuację

Nigdy jeszcze pływackie mistrzostwa Warszawy nie były imprezą tak mizerną jak w bieżącm roku. Zorganizowane w zupełnej tajemnicy przed zwolennikami sportu pływackiego, odbyły się wobec próżnej widowni, przy skąpym udziale zawodników.

Trudno się dziwić, że kasa związku pływackiego jest pusta, skoro imprezę, która powinna wywołać — nie duże chociażby zainteresowanie, organizuje się tak jak w niedzielę. Dwa lata temu na pływackie mistrzostwa Warszawy w Ciechocinku organizowało się specjalny pociąg wycieczkowy, dziś wiedzieli o nich nie wszyscy nawet sprawozdawcy.

Do kompletnego obrazu dodać należy fakt zupełnego zaniku pływactwa kobiecego. Niektóre konkurencje w ogóle się nie odbyły, a do innych stawała tylko jedna zawodniczka.

Na dodatek straszną formę wykazali reprezentacyjni zawodnicy. Paru z nich w ogóle nie startowało (Bocheński, Jastrzębski). Ci co startowali (a było ich tylko dwóch), zajęli dalsze miejsca. Tłumaczą się brakiem treningu.

Wcale ładne perspektywy przed meczem z Finlandią!

Pocieszającym jest jedynie stosunkowo duży udział zawodników młodych. Godnym pochwały jest specjalnie duży postęp zawodników PZL-u, którzy zdobyli kilka tytułów mistrzowskich. Kilkuletni wysiłek daje teraz swoje wyniki, spodziewać się wolno, jeszcze wielu pięknych rezultatów, po takich zawodnikach jak Kummant, Cypel, Woźnicki itd. Poza tym na wyróżnienie zasługuje Bajony z Legii.

Wyniki były następujące:

Panowie: 100 mtr. st. dow. 1) Trzebiński (Legia) 1:07,3, 2) Bojowy (Legia) 1:08,2, 3) Rouppert (AZS) 1:09,8, 4) Karpiński (AZS) 1:09,9; 200 mtr. st. dow.: 1) Bojowy (Legia) 2:39,2, 2) Zubowicz (Legia) 2:45,6; 100 mtr. st. klas.: 1) Nowicki (PZL) 1:23,3, 2) Woźnicki (PZL) 1:24,8, 3) Choina 1:25,2; 200 mtr. st. klas.: 1) Woźnicki (PZL) 3:04, 2) Choina (Legia) 3:07,5, 3) Nowicki (PZL) 3:09; 100 mtr. st. grzbiet.: 1) Kummant (PZL) 1:21,3, 2) Zubowicz (Legia) 1:24,2, 3) Lenert (AZS) 1:24,3; 4 x 200 mtr. st. dow.: 1) Legia 11:29,9, 2) AZS 11:26,3, 3) PZL 11:32; 3 x 100 mtr. st. zm. 1) Legia 3:53,9, 2) AZS 4:00,3, 3) PZL Trampolina — Cieśla (PZL).

Panie: 100 mtr. st. dow.: Bruczówna (AZS) 1:39,4 w. o.; 100 mtr. st. klas.: 1) Melinówna (AZS) 1:48,7, 2) Czuperska (AZS) 1:49,2; 200 mtr. st. klas poza konkursem: Mellówna (AZS) 3:55,2; 3 x 100 mtr. st. zm.: 1) AZS 5:27,6, 2) Legia 5:47,6, 3) ŻASS 6:31,4.

4 x 100 mtr. st. dow. 1) AZS 6:59,8, 2) Legia 7:28,1. Wieża dr. Kokalyij Kowalewska-Pietrzkowska.

W ogólnej punktacji: 1) Legia 1218 pkt., 2) PZL 1067,5 pkt., 3) AZS 467 pkt.

*

Na pływalni Miejskiego Zakładu Kąpielowego w Katowicach odbyły się ogólno-polskie zawody pływackie. Na starcie zabrakło szeregu zapowiedzianych asów; uzyskano jednak na ogół wcale dobre wyniki, przy czym na plan pierwszy wybijał się znów „uniwersalny" Jedrysek, z pań — czyniąca postępy w oczach — Fonfarówna.

Pewnego rodzaju niespodziankami były porażki Niedobeckiej, Kowalskiego (Kraków) i Zemyra (Lwów).

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

50 m klas. pań: Dawidowiczówna (Bielsko) 35,2 sek., 2) Hallierówna (EKS). 50 m. grzb. pań: 1) Banaszewska (ŁKS) 43,4, 2) Fonfarówna; 100 m klas pań: 1) Bollówna (EKS) 1:39,4, 2) Macurzanka (Pogoń); 100 m dow. pań: 1) Dawidowiczówna 1:18,8, 2) Hallierówna.; 200 m klas. pań: 1) Bollówna 2:32,8, 2) Jarkulisz-Niedobecka 2:41,8; 100 m grzb. pań: 1) Banaszewska (ŁKS) 1:36,4, Fonfarówna.

50 m dow. panów: 1) Jedrysek (Giszowiec) 29 s., 2) Barnaszewski (Cracovia); 50 m st. grzb. Machowski (Dąb) 36 s., 2) Kowalski (Cracovia), 3) Żemyr (Lechia); 100 m klas.: 1) Jarecki (Dąb) 1:23,8, 2) Krotofil (Świętochłowice); 100 m dow.: Jedrysek 1:05,2. Priebe (Dąb); 100 m grzb.: 1) Machowski 1:23,5, 2) Kowalski, 3) Zemyr; 200 m st. klas.: Jarecki (Dąb) 3:08,7, 2) Świstoń (Dąb); 200 m dow.: 1) Jedrysek — 2:31, 2) Jankowski (EKS).

TRZY MECZE WATERPOLO

KATOWICE, 26.6. Rozegrany na kąpielisku miejskim mecz o mistrzostwo waterpolo między EKS a KSZO zakończył się spodziewanym, choć niezbyt wysokim zwycięstwem katowiczan 3:0 (1:0). Bramki uzyskali Jankowski I dwie i Rusin jedna.

W Bielsku Hakoach zmierzył się z leaderem tabeli T.P. Giszowiec. Zawody przyniosły wynik bezbramkowy, po na ogół równorzędnej jednak zażartej grze. Wczoraj Hakoach grając dużo gorzej uległ EKS 2:9 (1:3).

TRENER WATERPOLISTÓW

Trenera dla waterpolistów sprowadza P.Z.P. na miesiąc lipiec. Związek zwrócił się ponownie do Węgra Rayki, proponując mu przygotowywanie przez lipiec polskiej drużyny waterpolowej do mistrzostw Europy. W zależności od warunków, jakie postawi Węgier, przygotowania te trwać będą miesiąc lub dwa tygodnie.

W kręgu Pucharu Świata

Ci, o których szybko zapomniano

PARYŻ, w czerwcu

Najlepszy interes na mistrzostwach świata zrobili Francuzi. Wprawdzie wbrew dotychczasowej tradycji drużyna organizatorów nie doszła do finału, jednak nie uszczupliło to w żadnym stopniu zainteresowania i... kasy. Półtora miliona, czy tylko milion i ćwierć franków na czysto, to rezultat, o jakim skarbnik Federacji nie marzył w najśmielszych snach.

Są jednak i korzyści mniej prozaiczne, natury moralnej. Mistrzostwa świata stały się znakomitą propagandą futbolu, który we Francji, w szczególności południowej, ma wciąż jeszcze możnych konkurentów. Taka Tuluza czy Bordeaux, dotychczas dość „zimne", gorączkowały się w niemniejszym stopniu, niż Marsylia, posiadająca, dzięki swemu Olympique, już poważne tradycje piłkarskie. O ile francuscy dyrygenci potrafią wyzyskać ten przychylny nastrój, to w przyszłych mistrzostwach zespół ich zajedzie może znacznie wyżej, szczególnie, gdy uda się zrobić jeszcze kilka dobrych akwizycji zagranicznych.

Siła magnetyczna Francji jest bowiem wciąż jeszcze silna, a pogłoski, o reemigracji do ojczystego kraju kilku wybitniejszych z nich ucieknierów, pozostają w sferze pobożnych życzeń.

Najmłodszy Francuz o wiedeńskim akcencie

Jednego z najpoważniejszych z nich, mistrza sztuki bramkarskiej i piekarskiej imci pana Rudolfa Hidena spotkaliśmy przypadkowo w jednym z nocnych kin. Oburzał się przede wszystkim, że wpadliśmy na niefortunny pomysł kupienia pełnego biletu. Powołanie się na niego wystarczyłoby również dobrze. P. Rudi nic się nie zmienił. Ta sama pogodna twarz, ta sama smukła figura i... ten sam wiedeński dialekt. Czuje się doskonale, prowadzi pertraktacje o nowy kontrakt, a do Wiednia zjedzie chyba tylko po to, by odwiedzić matkę. Oczekuje on zresztą w najbliższym czasie nowych towarzyszy. Pogłoski o przesiedleniu się Sindelara i Sesty, których pominięcie w reprezentacji Wielkich Niemiec było wysoce charakterystyczne, zagęszczają się coraz silniej. Hiden nie omieszkał zresztą, z nabytą już galanterią paryską, rzucić szereg ciepłych komplementów pod adresem piłkarzy polskich i ich doskonałego wyniku w Strasburgu. Nie należy to już jednak do „światowego" tematu.

W ciągu czternastu dni przedefilowało przed nami 8 drużyn: 3 razy Brazylia, po dwa razy Czechosłowacja i Węgry, raz Niemcy, Szwajcaria, Włochy i... Polska.

Nie widzieliśmy niestety Norwegii, Francji, Rumunii, Holandii, Belgii, Kuby i Indii Holenderskich.

Nasz przyszły przeciwnik — Norwegia

Najbardziej żal nam Norwegii! Słyszeliśmy o niej frapujące opinie. Długoletni prezes Szwedzkiego Związku PN, znany przyjaciel p. Johanson nie mógł znaleźć słów zachwytu dla gry swych sąsiadów, którzy — zdaniem jego — zasłużyli na dojście do finału i tylko przypadkiem odpadli w meczu z Włochami.

Norwegowie muszą nas zainteresować, już choćby z tego względu, że powitamy ich na jesieni w Warszawie. Gra ich jest na wskroś nowoczesna, a więc styl rzeczowy z dokładnym kryciem, prostopadłymi podaniami, jednak bez szablonu. I taką właśnie grą zaskoczyli Włochów, z którymi wedle p. Johansona, powinni byli stanowczo wygrać i to w dobrym stosunku.

Dowiedzieliśmy się dalej, że Norwegowie są amatorami najczystszej wody, pod tym względem nie mogą się z nimi równać nawet Szwedzi. Trenują kiedy chcą i kiedy mają czas. Nie urządza się żadnych obozów ani kursów, a mimo to w decydujących momentach umieją gracze Północy zdobyć się na wspaniałe czyny. Drużyna norweska przypomina żywo słynny amatorski zespół Anglii Corinthians z najlepszych czasów. Wszyscy gracze, dżentelmeni od stóp do głów, toteż cieszymy się, że będziemy mogli powitać ich w Warszawie, tym bardziej, że pozostały nam jeszcze doskonałe wspomnienia z olimpiady berlińskiej.

Przykre potknięcie

Spodziewaliśmy się, że na krzyżujących się przejazdach mistrzowskich, natkniemy się też gdzieś na Rumunię. Los jej był niespodzianką, szczególnie dla ludzi, którzy mieli okazję obserwować w ostatnich latach Rumunię i ich niezaprzeczalne postępy. Mamy żywo w pamięci wspaniałą drużynę z Łodzi. (ub. rok). Zdawało się, że tego rodzaju grą potrafią sąsiedzi nasi wywalczyć sobie respekt wśród „ważniejszych" nacji piłkarskich, niż tam jakaś Kuba! Widocznie jednak mistrzostwa świata wpadły Rumunom akurat nie w najlepszy czas. Już przegrana ich z Jugosławią w Bukareszcie była sygnałem alarmowym. Zlekceważenie nieznanego przeciwnika, nieumiejętność narzucenia mu swego stylu a po części zapewne i niekorzystne warunki w Tuluzie, przed którą w ostatniej jeszcze chwili uchronili nas łaskawi bogowie, wszystko to złożyło się na przedwczesną eliminację zespołu, który wedle teoretycznych obliczeń miał odegrać poważniejszą rolę. Los Rumunii a po części i Jugosławii powinien być przestrogą dla młodych, pnących się szybko w górę reprezentacji. Na ten temat pozwolimy sobie jednak pogwarzyć przy okazji misternej wiwisekcji jaką przyjdzie dokonać na obchodzącej nas najbardziej jedenastce.

Kubański Dytko

O Kubańczykach brakło właściwie przez cały czas dokładnych relacji. Nikomu nie chciało się jeździć daleko do Tuluzy, a potem znów do Antibes. Zresztą w Antibes było już tak przesławne lanie ze strony Szwedów, że nawet koledzy sztokholmscy nie wiedzieli co mówić o przeciwniku, który właściwie nie ist niał.

Również i ta jedenastka egzotów władała ekwilibrystyczne piłką i była bardzo szybka. Nie dorównała jednak poziomowi Brazylii, nie posiadała żadnych Leonidasów, Martinów, Peraciów, Domingosów, natomiast imponowała — najmniejszym piłkarzem świata, wobec którego Dytko jest prawdziwym olbrzymem! Lewy pomocnik Arias miał maksymalnie 1.40 m wysokości i wywodził się gdzieś z rodu pigmejczyków! Był jednak niemniej zażarty, odważny i energiczny, niż nasz „mały" pomocnik Dębu.

Mieszana rasa

Atak rozstrzyga o losach meczu! O starej tej prawdzie przekonali się Belgowie, którzy swoją „drobiazgową" grą nie wiele wskórali w starciu z Francuzami. Ci bowiem dla odmiany forsowali z rozmachem zakrojone, szerokie akcje, oparte o skrzydła. Szybko przedostawali się do przodu, nie marudzili ze strzałem.

Tego rodzaju bardziej nowoczesna metoda gry będzie również przedmiotem naszych rozważań, przy omawianiu własnych wad i zalet.

Francuzi poczynili ostatnio postępy. Liczne transfuzje obcej krwi przydały się. Zastrzyki nie były jednak tak silne, by doprowadzić do właściwych miar temperament galicki. Nieco więcej spokoju, więcej dokładności, a Francuzi będą groźni!

Holandia w dwu wydaniach

Żadnej niespodzianki nie sprawili indyjscy koloniści holenderscy. Pozwolili się zerżnąć na zimno Węgrom i wrócili do swych bardziej gościnnych krajów.

Rozczarowali natomiast stanowczo prawdziwi Holendrzy, których znano dotychczas jako twardych, zawsze trudnych do zmożenia przeciwników. Gdyby nie indolencja napadu czeskiego nie doszłoby zapewne nawet do dogrywki, gdyż okazji do zdobycia bramek w normalnych 90-ciu minutach było sporo.

Można wygrać... przegrywając

Z drużyn wyeliminowanych już w pierwszej kolejce najlepszą prasę i najlepszą opinię zdobyła sobie Polska. Liczne grono dziennikarzy zagranicznych, zebranych w Strasburgu, poddało się nastrojom, jakie wytworzyła ta jedyna w swoim rodzaju walka, pełna emocjonalnych przeżyć, barwnych, zmiennych obrazów. Wyczuwało się to ze sprawozdań, które nawet w wydaniu obcych, nie zainteresowanych duchowo dziennikarzy, nabrały żywych barw i pełne były pochlebnych epitetów pod adresem heroicznej drużyny z dalekiego kraju nad Wisłą.

Kolegom, ograniczającym się do jednorazowego sprawozdania, wolno było niedostrzegać cieniów i braków i poddać się bez zastrzeżeń urokowi interesującej gry. Nam pozostaje jednak jeszcze mniej miły obowiązek przeprowadzenia rzeczowej, spokojnej analizy, prześwietlenia piłkarzy naszych z perspektywy bogatych doświadczeń i obserwacji różnolitych drużyn w dwutygodniowym turnieju na ziemi francuskiej.

Zadania tego podejmiemy się dla obopólnej korzyści w najbliższej przyszłości. N. S.

LIST DO REDAKCJI

Kucharski o składzie na Niemców

Kazimierz Kucharski, jeden z czołowych polskich sportowców, nadsyła nam uwagi na temat składu repr. przeciwko Niemcom. Ponieważ z listu p. K. przebija przede wszystkim troska o wynik batalii w Królewcu, a doświadczenie nabyte w ciągu wielu lat uprawnia go do zabierania głosu — uwagi drukujemy w całości. Może P. Z. L. A. uzna za możliwe skorzystać z obserwacji swego zasłużonego zawodnika. (Red.).

Lwów, 25 czerwca.

W ostatnim numerze Przeglądu Sportowego okazał się skład drużyny lekkoatletycznej na mecz z Niemcami w Królewcu, ustalony przez „Komisję trzech" PZLA.

Wiemy doskonale, że mecz z Niemcami, jest dla drużyny naszej b. ciężki, musimy walczyć o każdy metr, o każdy centymetr by zdobyć ten punkt tak dla nas ważny. Nie można więc robić w tym wypadku żadnych eksperymentów.

Wstawienie do składu na 110 m. pł. Sulikowskiego — zawodnika młodego, nie mającego żadnej rutyny, na tak poważny mecz, jest krzywdą dla zawodnika takiego, jak Haspel, nie mówiąc już o osłabieniu drużyny. Na meczu z Francją spełnił on swą rolę w stu procentach. Startował potem na prośbę kierownictwa w biegu 400 m. pł., w konkurencji całkiem obcej dla siebie. Haspel ma już poza sobą w tym roku 14.9 — wynik najlepszy — dlaczego go pominięto? Prawdopodobnie pod uwagę wzięto to, że zawodnik ten ma „zdolność" wywracania płotków, co przy płotkach przepisowych może okazać się b. niebezpieczne — ale to jeszcze nie jest argument.

Jeżeli to ostatnie zadecydowało — mamy przecież jeszcze Niemca — starego rutyniarza, który zresztą w chwili obecnej jest w doskonałej formie. Niemiec może jeszcze okazać się bardzo wartościowy jako drugi do skoku wzwyż, a tego drugiego obecnie nam brakuje.

Sulikowski będzie jeszcze miał dużo okazji, aby wykazać swoje możliwości. W chwili obecnej Haspla i Niemca stawiam wyżej — ci dwaj zawodnicy, posiadające dużą rutynę, która przecież w tak poważnym meczu jak z Niemcami jest b. ważna.

Ja osobiście, mimo, że w tej chwili jestem w gorszej formie niż zwykle, zdecydowałem się pojechać, chcę, by wykorzystano wszelkie możliwości, chcę by drużyna była jak najsilniejsza, by jedni drugim dodawali bojowości.

Zgadzam się z zasadą p. red. Trojanowskiego, że należy „obrobić" młodych, ale na to będzie jeszcze czas. Są mecze z drużynami słabszymi, jak np. z Rumunią, tam można zaeksperymentować i wysłać drużynę całkiem odmłodzoną i niechaj tam składa ona egzamin.

Teraz jednak uważam, że P. Z. L. A. powinien urządzić eliminacje. Haspel — Niemiec — Sulikowski.

Okręg lwowski urządza w dniach 28 i 29 bm. zawody w Jarosławiu i jak mi wiadomo został zgłoszony na nie Sulikowski, który nie powinien więc ociągać się z przyjazdem.

K. Kucharski.

Odpowiedzi Redakcji

P. Gularz, Zakopane. — Paryż — Murchison (U. S. A.), Amsterdam — Mc. Allister (U. S. A.); czasy nie są notowane. Dystans o 2—3 mtr. za zwyciężcą. Henkel — Fabyan. Para ta była rozstawiona, podobnie jak Jędrzejowska — Mako i sześć innych. Turniej słaby i nie ma o czym specjalnie pisać. Sądzimy, że szanse znikome, gdyż inne kandydatki są lepsze.

P. J. Schodnicki, Równe. Lwów, K. S. Pogoń, Piekarska 1.

P. G. Roth. Włocławek. W Budapeszcie Majchrzycki i Antczak zdobyli wicemistrzostwa Europy: Pierwszy w w. średniej (przegrał w finale z Szigetim), drugi w półciężkiej (przegrał k. o. z Zehetmeyerem) Poza tym Rotholc, Rogalski i Forlański zdobyli trzecie miejsca. Najbliższy mecz p. n. reprezentacji Polski — 18 wrzesień z Niemcami w Kamienicy W lipcu grać ma reprezentacja B. z Węgrami B. Madejski przystąpił do Dębu.

Nokaut w 2-ej minucie!

Tragiczny los Schmelinga...

Louis bierze piorunujący rewanż za porażkę sprzed dwu lat

Godz. 10-ta wieczorem. Yankee Stadium, teren walk baseballistów, jest przepełniony; na ogromnych trybunach zasiadło z górą 80.000 widzów: w pierwszych rzędach koło ringu czarne smokingi i fraki; z tyłu na miejscach stojących czarne... twarze. 20.000 murzynów przyszło z Harlemu, przyjechało ze wszystkich miast Ameryki oglądać rewanż swego bożyszcza Josepha Louisa Barrow, występującego pod pseudonimem Joe Louis, na Maxie Schmelingu.

W wąskim przejściu między ławkami pokazuje się Schmeling, za nim wchodzi Louis, ale spieszy się, jest pierwszy na ringu. Sędzia Donovan przedstawia ich tłumom.

Godz. 10.05. Gong się odzywa: Louis rzuca się, jak szalony, na Schmelinga. Trzy lewe trafiają go w twarz, zostawiają ślady. Niemiec kontruje, trafia — Louis nie mruży nawet oka, prze dalej naprzód. A przecież ten cios, ta prawa kontra zadecydowała o zwycięstwie Niemca przed dwoma laty.

Louis okłada dalej Niemca pięściami, z trudem udaje się Schmelingowi jeszcze jedna kontra, która na chwilę odrzuca Louisa; ale tylko na chwilę, znów nawałnica ciosów — wspaniałych lewych i prawych z półdystansu, zbliska i w zwarciu.

Po 90 sekundach

Mija 1 min. 30 sek. walki. Schmeling wciąż usiłuje powstrzymać Louisa swą lewą. Ale ta lewa jest do niczego, jest niska i miękka, nie chroni i nie atakuje. Louis to widzi i momentalnie wykorzystuje, lewa i zaraz potem prawa oddaje Niemca na pastwę murzyna. Za chwilę prawa rzuca Niemca w liny; trzyma się on ich kurczowo aby nie upaść — Louis okłada go w zwarciu, trafia silnie w bok.

Po „break" Louis robi dwa kroki w tył, Schmeling dwa naprzód. I natychmiast trafia go kontra murzyna.

Schmeling pada na kolana — po raz pierwszy.

Donovan liczy. Przy „trzech" rutynowany Niemiec robi błąd początkującego boksera — wstaje. Co to znaczy? — pytają się wszyscy zdumieni. — Chyba to, że nie wie już, co się z nim dzieje.

Znów prawa Louisa trafia Schmelinga i znów Niemiec pada i znów wstaje za wcześnie — po 5 sekundach.

Louis jak tygrys rzuca się na niego. Twarz Niemca to jedna krwawa maska. Bezlitosny prawy hak rzuca go na deski. Przy „4" wpada na ring Machon, rzuca ręcznik. Donovan liczy dalej, potem podnosi rękę Louisa, na znak zwycięstwa.

„Mogłem liczyć do stu — mówi — i tak Schmeling by nie wstał".

Jest godz. 10 min. 7 sek. 4. Mecz trwał 124 sekundy. Oto krótka historia spotkania, które skończyło 14-letnią karierę Maxa Schmelinga; chciał on być pierwszym bokserem wagi ciężkiej, który odzyska ponownie tytuł. Ale zapomniał, że „They never come back" — że nigdy się nie wraca.

Ile oczu – tyle zdań

W obszernych telefonogramach, które zamieściły wszystkie pisma europejskie od swych specjalnych wysłanników ani razu przebieg meczu nie był podany tak samo. Według jednych padł Schmeling po lewych, według innych po prawych, od ciosów w szczękę, lub od ciosów w serce. Trudno się dziwić sprawozdawcom. Tempo meczu było tak szalone, nawałnica ciosów tak wielka, że oko nie mogło zdążyć notować wypadki. Jedno jest pewne: Schmeling trafił tylko dwa razy, za każdym razem swą prawą, która ani razu nie powstrzymała Louisa, przeciwnie, zwiększała jeszcze potęgę jego ataków.

Louis trafił, jak sam mówi, ogółem 14 razy swą prawą. A przecież specjalnością jego była dotąd lewa. Na tę lewą czekał Schmeling i może to go właśnie zgubiło. Czekał na ataki z lewej strony, przyszły z prawej.

Zgubiła Schmelinga też pasja Louisa. Pasja człowieka pierwotnego. Oto co pisze o tym korespondent „Paris Soir" Curt Riess Steinam.

„W rogu Yankee Stadium bokser czekał na sygnał rozpoczęcia walki. Zabrzmiał gong. Bokser skoczył ze swego rogu. I oto nagle bokser zamienił się w dziką bestię, która rzuca się na swą zdobycz. Zniknęły dla niego tysiące ludzi koło ringu. Ich krzyki zatonęły w dzikiej dżungli. Bestia, która skoczyła z rogu pałała żądzą mordu: łapy uderzały raz, drugi, trzeci. Zdobycz leżąca na ziemi usiłowała się podnieść, ale bestia posłała ją znów na ziemię. I to było wszystko.

Potem dżungla stała się znów ringiem. Pojawili się ludzie dookoła na trybunach. Wpadli na ring, krzyczeli, wiwatowali. Nie było już bestii — był bokser. Nie było już krwawiącej ofiary, ale inny bokser nieprzytomny, nieświadomy tego co się stało".

Dzikus na ringu

„Daily Mail" pisze:

„Wściekłość Louisa powiększyła się jeszcze, gdy usłyszał, że owacje dla Schmelinga są głośniejsze, niż dla niego. Ta nienawiść kazała mu zapomnieć o rozsądku, o radach trenera, kazała mu się rzucić w walkę na oślep, z taką wściekłością i okrucieństwem, że Schmeling tylko przez parę sekund był przytomny".

Nieprawdopodobną zaciętość Louisa podkreślają wszystkie sprawozdania. Zgodnie twierdzą, że w murzynie odezwał się człowiek pierwotny, który widział że ma przed sobą białego, przewyższającego go intelektem, który w niezrozumiały sposób zadał mu jedyną porażkę w jego karierze, wiedział, że ze Schmelingiem nie wolno rozumować — trzeba bić.

Bił więc jak mógł. Zadał dziesiątki ciosów celnych — raz tylko chybił — trafiał gdzie mógł, w twarz, w korpus, każdy cel był dobry dla jego pięści.

Tej nawałnicy ciosów Schmeling nie mógł wytrzymać. Wszyscy dziennikarze, nawet niemieccy to podkreślają.

Po pierwszych lewych Louisa, kontrze Schmelinga i wznowionej ofensywie Louisa Schmeling nie miał już żadnej szansy. Mógł może przetrzymać pierwszą rundę, ale drugiej już nie.

Dlaczego nie przetrzymał pierwszej rundy? Zdania są podzielone. Jedno jest pewne, był jeden cios tragiczny, który złamał opór Niemca, sparaliżował jego nogi; to jeden z ciosów w zwarciu, który trafił w nerki.

Schmeling po meczu powiedział: „Louis trafił mnie z tyłu straszliwą prawą i potem nie wiedziałem już, co się ze mną dzieje. Bolało mnie straszliwie nie mogłem się ruszać.

— Czy to był foul? — spytano go.

— Tak!".

Czy był faul

Tego zdania nie podziela nikt w całej Ameryce, ani sędzia, ani inni bokserzy, wszyscy twierdzą, że cios był zupełnie prawidłowy. Potwierdza to też obdukcja lekarska. W Europie może dyskwalifikuje się za takie uderzenie, w Ameryce nigdy.



JUŻ PO WSZYSTKIM...

Schmeling leży na deskach znokautowany. Louis idzie do swego rogu. Zdjęcie nadesłane drogą radiotelegraficzną.

Jack Dempsey udzielił wywiadu dziennikowi „Le Petit Parisien":

„Jeśli Schmeling jest kontuzjowany, to jest to jego własna wina. Odwrócił się przecież plecami do Louisa w momencie gdy murzyn bombardował jego korpus... Wszystko co Schmeling robił w tym meczu — robił źle".

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kontuzja Schmelinga jest poważna. Niemiec musi leżeć 3 tygodnie bez ruchu. „Le Jour" przynosi na ten temat wywiady z dr. Brennarem i gen. Phelanem, którzy stwierdzili ponad wszelką wątpliwość uszkodzenie krzyża. Schmeling miał wsiąść 2 lipca na „Bremen" — lekarze nowojorscy mu tego zabraniają.

Cios ten zaważył jednak niewątpliwie na przebiegu walki, jeśli nawet nie był tak niszczycielski, jak to uporczywie twierdzi Schmeling. Ale nie temu ciosowi zawdzięcza Louis swą wygraną. Wbrew bowiem temu, co twierdzi Schmeling że ani jeden hak czy prosty, z lewej, czy z prawej, nie wstrząsnął nim, pewne jest ze Schmeling padał na deski właśnie po tych hakach. I że właśnie ostatni prawy hak odebrał mu przytomność na wiele sekund.

Braddock powiedział potem o ciosach Louisa:

„Jest to największy współczesny puncher. Nic nie można zarzucić Schmelingowi. Z Louisem w obecnej formie żaden bokser by nie wytrzymał więcej niż dwie rundy.

Louis mówi

Louis za to miał wielkie pretensje do Schmelinga".

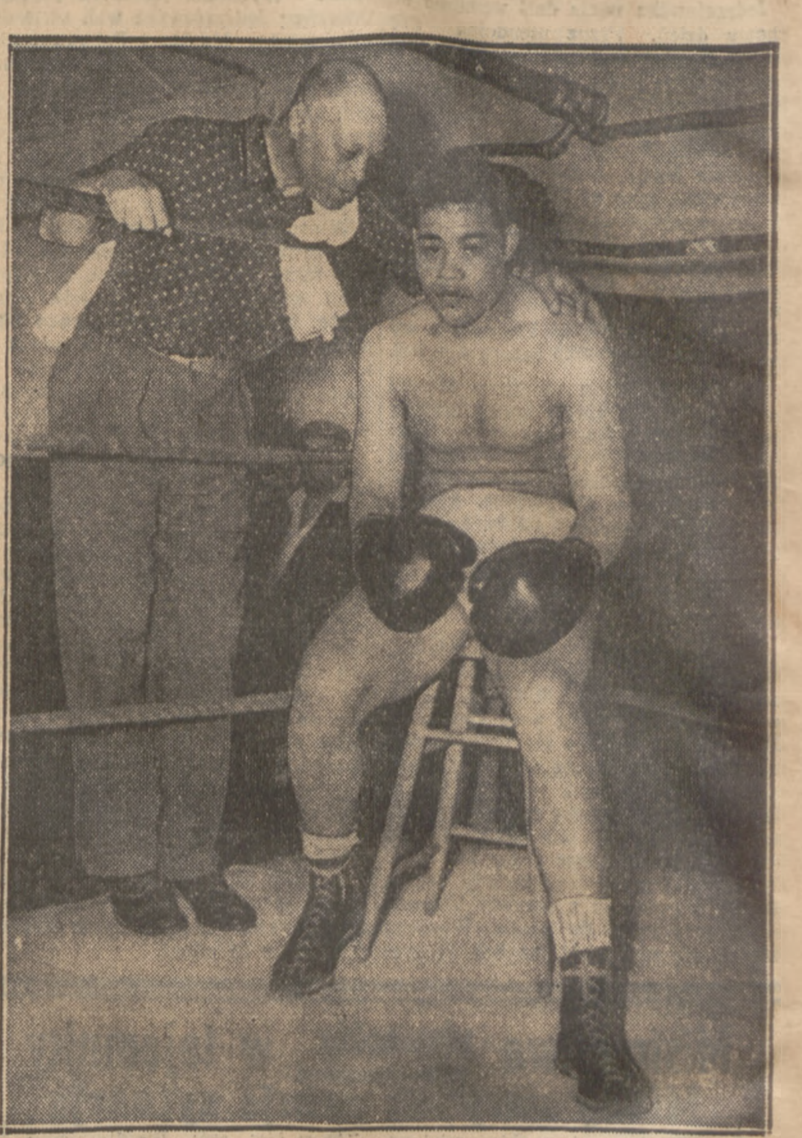
„Trafiłem na pewno powyżej pasa. Schmeling nie jest lojalny, skoro tłumaczy swą porażkę faulem. Ja nie opowiadałem takich historii, gdy przed dwu laty Schmeling rzucił mnie na deski w piątej rundzie. Dwa lata marzyłem o rewanżu, zbierałem odwagę i energię — wyładowałem ją wspaniale.

Nie będę więcej walczyć ze Schmelingiem. Po co? Mam dosyć innych przeciwników, choćby Baera we wrześniu".

Gorzką pigułkę osłodzi może Schmelingowi wspaniały dochód z meczu. W kasach znalazło się 940.096 dolarów. Było 66.227 widzów płacących i 18.000 bezpłatnych. Louis dostanie 351.622 dolarów, Schmeling połowę, a więc z górą 175.000 dolarów.

Będzie to jego ostatni wielki zarobek. Schmeling, co prawda, marzy o trzecim meczu z Louisem, ale... będzie musiał długo czekać aż Amerykanie dadzą mu szanse. A każdy miesiąc zwłoki jest wrogiem Niemca. Jeszcze przed dwu laty umiał powstrzymać początkowy impet Louisa, dziś był zupełnie bezradny. Jest za stary na szybkość, którą rozporządza murzyn.

W chwili, gdy zabrzmiał gong nadeszła z Berlina depesza: „Pozdrawiam przyszłego mistrza świata — Adolf Hitler". Depeszę tę doręczono po meczu — jak twierdzi L'Auto — Louisowi.



JOE LOUIS — POGROMCA SCHMELINGA

ze swoim czarnym sekundantem.

Prawie 76 mtr

rzucił oszczepem Sule

Tallin, w czerwcu.

5 Finów: Nikkanen, Jaervinen, Toivonen, Vainin, Autonen rzuciło w tym roku oszczepem ponad 70 mtr. Yrjeo Nikkanen przed dwoma tygodniami osiągnął swój rekord życiowy 75.50. Ani mistrz olimpijski Stoeck, ani nauczyciel szwedzki Atterwall nie zrobili szczerby w tym murze fińskim. Udało się to dopiero studentowi estońskiemu Gustawowi Sule, który w Tallinie uzyskał 75.93,5 mtr. seria jego wyglądała następująco: 70, 75.72 przekroczony, 68,5 przekr. 75.93 i 73 mtr. przekr. w rzucie rekordowym, wypuścił oszczep nawet trochę za wcześnie.

Wynik Sule jest dorobkiem niezmordowanej 8-letniej pracy: w 1934 rzucił już 71.74, w 1937 73.31. Mimo że Sule był zawsze znakomitym technikiem, twierdzi on, że wynik swój zawdzięcza dalszemu poprawieniu stylu. Skrócił on jeszcze ostatni krok i zintensyfikował zamach biodrami.

Na tych samych zawodach Issak rzucił oszczepem 67,5. Kreek kulą 15.35, Aerma skoczył o tyczce 3.90, 16-letni chłopak — Kleis — wdal 687.

Mild

Curt Riess Steinam

Ludzie, walki, losy

Notatki, wspomnienia i szkice z historii Pucharu Davisa

Życie za jedną piłkę

Wypadki, ułamki sekundy i centymetry decydują o najważniejszych meczach. Decydują o czymś więcej, decydują o dalszej karierze gracza, decydują o tym, czy zostaje w cieniu, czy strzela w górę, jak rakieta; decydują więc o całym jego życiu, o losie, o stanowisku, krótko mówiąc decydują o człowieku!

W meczu finałowym Davis Cup 13 sierpnia 1914 w Forest Hills Mc Loughlin pobił Brookesa 17:15, 6:3, 6:3. Pisałem już o tym meczu, który niewątpliwie, był najzaciętszym meczem w historii tenisa. Wynik zależał nie od klasy przeciwników, ale od wytrzymałości. Gra ich była doskonała. Przy stanie 5:9 mecz był zupełnie równy, potem Brookes prowadził 40:0, mimo serwisu Mc. Loughlina. Dzięki nieludzkiemu wkładowi energii Mc. Loughin wygrał tego gema. Wysiłek ten przyniósł mu też seta i mecz.

Ale już po paru dniach okazało się, że wysiłek był zbyt wielki: Mc. Loughlin nie mógł po tym meczu wygrać żadnej partii o większym znaczeniu. Przegrał w dwa tygodnie potem mistrzostwo Ameryki, zniknął w tłumie przeciętnych. Nie słyszano już potem o nim.

Dziś jest szoferem taksówki, z trudem zarabia na życie. Jeden mecz, może jedna piłka— zadecydowała o jego losach!

Fatalizm Tildena

Albo spójrzmy z lotu ptaka na liczne mecze Tildena i Cocheta. Mówiliśmy już o nich dokładnie. Teraz chcemy stwierdzić jedno: Tilden przegrał od roku 1927 wszystkie spotkania z Cochetem, gdyż po prostu się go bał. Grał on z Francuzem zawsze poniżej formy, robił błędy, których kiedy indziej nigdy nie popełniał. Bał się Francuza, ponieważ pokonał on go w roku 1927 w Wimbledonie, gdy Tilden miał już dwa sety i 5:1 w trzecim.

Tego dnia Tilden nigdy nie zapomniał. Nigdy nie przebrnął przez porażkę, nie przebaczył sobie, że nie umiał wygrać jeszcze dwu trzech piłek. Znamy wszyscy dalsze jego dzieje. Stałe przegrane z Cochetem rozgoryczyły i zdenerwowały Tildena, stracił wiele na wartości i na oślep poszedł na zawodowstwo. Zrobił na tym, mimo początkowych sukcesów, zły interes; stracił stosunki, które mogły mu zapewnić beztroskie życie. Tak jak dziś się sprawa przedstawia, Tildenowi powodzi się źle; przestał być atrakcją jako zawodowiec, a nie nauczył się niczego innego, jak grać w tenisa. Niewiadomo co się z nim stanie.

Wypadek z Tildenem jest wypadkiem sporadycznym, choć jednym ze najznamienniejszych. Jest dowodem tego, że parę piłek może wpłynąć decydująco na kierunek życia tenisisty. Dowodem tego, że wielcy gracze, choć publiczność myśli inaczej, choć prasa pisze inaczej, grają nie tylko dla wypełnienia obowiązków patriotycznych, ale grają dla siebie. Mimo całego rozwoju tenisa pozostał on ich sprawą prywatną.

Gra o życie...

Jest tylko jedna różnica między dawnymi graczami i dzisiejszymi, różnica naprawdę wielka: dawniej grano dla przyjemności, dziś gra się o stawkę życia...

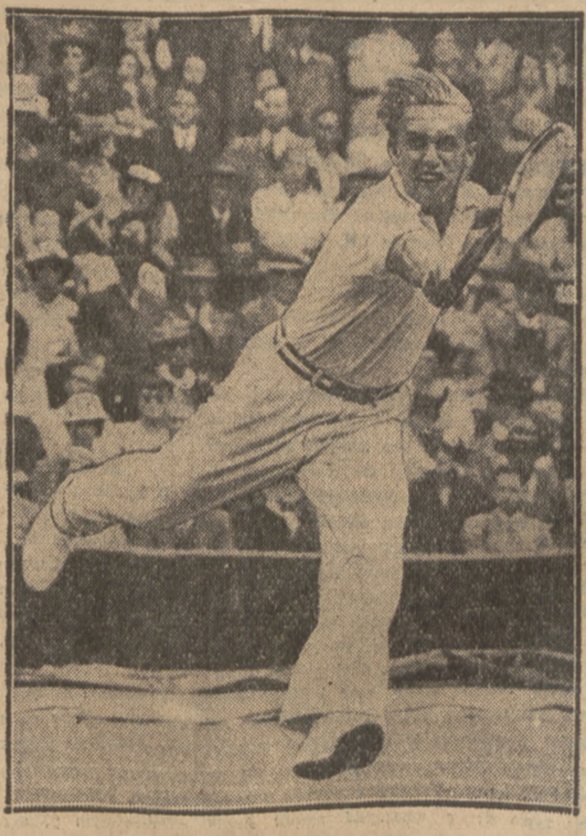
Gra się o życie, o los, o stanowisko. Gra się najlepiej, jak można, rzuca się na szalę wszystkie atuty. Wyrabia się przeciwnikowi złe pozycje, nokautuje się go, rujnuje się jego nerwy, hypnotyzuje się go, blefuje. Chodzi tylko o to, aby wygrać.

Gdyż tenis stał się przeznaczeniem graczy. Nie mogą już żyć bez niego. Nie mogą wyrwać się już ze świata tenisowego. Tenis jest ich przeznaczeniem, często ponurym przeznaczeniem.

Nie wypuszcza ze swych szponów Tildena, który nie umie się wycofać, choć czas jego dawno minął. Pędzi Crawforda po świecie, spala go przedwcześnie, postarza. Rzuca Satoh z pokładu statku do grobu w Oceanie!

D. c. n.





PRZYPUSZCZALNI FINALIŚCI WIMBLEDONU

DONALD BUDGE

zmierzy się w półfinale z Puncecem.

HENNER HENKEL

spotka w półfinale Austina.



PRZYMIERZE FRANCUSKO-POLSKIE

Lekkoatleci polscy i francuscy czekają na swoje kolejki na meczu międzypaństwowym. Na lewo Biniakowski, Danowski, Soldan, na prawo Francuzi.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ